Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-20 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 10 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 179 (778) B SOBOTA, 2 LIPCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Propozycje ZSRR podstawą porozumienia 4 mocarstw

Wyniki sesji paryskiej — sukcesem idei współpracy międzynarodowej i porażką polityki państw zach.

stwierdza min. Wyszyński

MOSKWA (PAP). Na prośbę korespondentów dzienników „Prawda" i „Izwiestia", minister spraw zagranicznych Wyszyński złożył oświadczenie na temat wyników paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, mówiąc m. in..

Paryska sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych zebrała się po długiej przerwie trwającej prawie półtora roku. Jak wiadomo, sesja paryska poświęcona była dwu zagadnieniom — sprawie niemieckiej i traktatu pokojowego z Austrią, przy czym zagadnienie Niemiec Rada Ministrów rozpatrywała już po raz trzeci. Dwie poprzednie sesje w r. 1947 zakończyły się bez wyników, ponieważ St. Zjednoczone, W. Brytania i Francja nie ujawniły chęci rozwiązania problemu Niemiec i przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Należy przypomnieć, że jeszcze w 1946 r. rządy St. Zjednoczonych i W. Brytanii przyjęły politykę, zmierzającą do rozbicia Niemiec odrzuciwszy zobowiązania jakie wzięły na siebie w Poczdamie. Już wówczas rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji dążyły do tego, by zagarnąć zachodnią część Niemiec i wykorzystać ją w celach antydemokratycznych i imperialistycznych. Tego rodzaju stanowisko znajdowało się w jaskrawej sprzeczności z układem poczdamskim, który przewiduje demilitaryzację i demokratyzację Niemiec.

Antypoczdamskie stanowisko państw zach.

W ślad za tą antypoczdamską polityką — rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji podjęły w ciągu ostatnich trzech lat kroki, mające na celu utrwalenie rozbicia Niemiec i przekształcenie stref zachodnich w narzędzie realizacji ich ekspansywnych planów.

Tego rodzaju polityka USA, Anglii i Francji — jak to było widoczne od samego początku — skazana była na fiasko, ponieważ jest sprzeczna z rozwojem historycznym Niemiec i spotyka się z potępieniem ze strony całej demokratycznej Europy i kół demokratycznych całego świata.

Tym niemniej rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji — jak to z całą wyrazistością okazało się w toku sesji Rady Ministrów w Paryżu — nie porzuciły nadziei, by sesję tę poprowadzić drogą swego tzw. „mocnego kursu" i usiłowały osiągnąć sukcesy na tej drodze.

Taki był właśnie sens memorandum złożonego przez Achesona, Bevina i Schumana w odpowiedzi na propozycję delegacji radzieckiej w Paryżu na temat jedności Niemiec.

Memorandum trzech delegacji Zachodnich przewidywało wprowadzenie w życie bezterminowego statutu okupacyjnego ze wszystkimi wynikającego z tego faktu konsekwencjami, statutu, zmierzającego do tego, by odwlec zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przedłużyć w Niemczech reżim okupacji wojskowej.

Zmiana kursu polityki USA, W. Brytanii i Francji

Przedstawiciele trzech rządów chcieli przeforsować ten program na sesji paryskiej. Nie udało im się to jednak **WOBEC MOCNEJ POZYCJI ZAJĘTEJ PRZEZ DELEGACJĘ RADZIECKĄ.**

W ten sposób doznała fiaska próba trzech delegacji zachodnich przeciwstawienia propozycji zawartych w memorandum propozycjom delegacji radzieckiej. Ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji zmuszeni byli szukać innego wyjścia z wytworzonej sytuacji i innego rozwiązania problemu niemieckiego.

Konieczność szukania innego wyjścia nie była oczywiście niespodzianką dla USA, W. Brytanii i Francji, gdyż one same zdawały już sobie sprawę z **NIEPOWODZENIA KURSU POLITYKI ANGLO-FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIEJ W STOSUNKU DO NIEMIEC.** Nie było więc rzeczą przypadku przedstawienie nowych propozycji trzech delegacji zachodnich w sprawie Niemiec.

W propozycjach tych była już wręcz mowa o konieczności poczynienia wysiłków dla odbudowy ekonomicznej i politycznej jedności Niemiec w ten sposób, ażeby na następnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych uzyskać wynik, którego nie udało się pod tym względem osiągnąć na tej sesji.

Rzecz oczywista, że nie można w żaden sposób nazwać tego potwierdzeniem słuszności polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec, jak usiłują obecnie dowieść oficjalnie przedstawiciele rządu USA w ostatnich deklaracjach, poświęconych wynikom sesji paryskiej Rady Ministrów.

W rzeczywistości porozumienie osiągnięte na paryskiej sesji Rady Ministrów w sprawie Niemiec poważnie odbiega od pierwotnych anglo-francusko-amerykańskich propozycji i planów.

Zwycięstwo tezy radzieckiej

W komunikacie przyjętym przez czterech ministrów nie trudno znaleźć podstawowe idee propozycji, które wniosła do Rady Ministrów delegacja radziecka już w pierwszych dniach pracy Rady.

Stanowisko delegacji radzieckiej sprowadzało się do tego, by przyśpieszyć uregulowanie problemu niemieckiego w celu przywrócenia jedności Niemiec jako państwa miłującego pokój i demokratycznego, jak również przygotowanie i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami w myśl zasad poczdamskich, co stanowi jeden z najważniejszych warunków zapewnienia współpracy międzynarodowej i bezpieczeństwa narodów.

Wszystkie propozycje delegacji radzieckiej spotkały się z uporczywym sprzeciwem ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji.

W rezultacie jednak **TRZY DELEGACJE ZACHODNIE MUSIAŁY ZMIENIĆ KURS.** Musiały zastanowić się nad inną podstawą uregulowania niektórych zagadnień, dotyczących Niemiec niż wskazane wyżej memorandum. Podstawą taką okazały się ostatecznie właśnie propozycje radzieckie.

Cokolwiek by twierdziły trzy rządy zachodnie, aby temu zaprzeczyć, faktem jest, że uzgodniony między czterema ministrami komunikat zredagowany został w duchu propozycji radzieckich.

Czyż nie potwierdza tego drugi punkt komunikatu, stwierdzający, że „władze okupacyjne zgodnie z intencją ministrów kontynuowania wysiłków w celu przywrócenia ekonomicznej i politycznej jedności Niemiec, będą konsultowały się nawzajem w Berlinie na podstawie czterostronnej?". Czyć nie mówią o tym również inne punkty komunikatu, przewidujące takie kroki, jak czterostronne konsultacje w sprawie zarządu Berlinem, udział w tych konsultacjach rzeczoznawców niemieckich, nawiązanie ściślejszych kontaktów ekonomicznych między niemieckimi organami kierowniczymi strefy wschodniej i stref zachodnich, rozszerzenie handlu między strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz między Berlinem a strefami itd.?

Punkty te stanowią oczywiste ZEJŚCIE TRZECH MINISTRÓW Z ICH DAWNEGO STANOWISKA, które polegało na tym, aby rozstrzygać zagadnienia niemieckie bez udziału Zw. Radzieckiego, jak ustaliły to pomiędzy sobą rządy USA, Anglii i Francji w Londynie w 1948 r. i potwierdziły na wiosnę 1949 r. w Waszyngtonie.

Gołosłowne stwierdzenia min. Achesona

W związku z tym, należy zwrócić uwagę na tę część oświadczenia

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Tu padł rekord

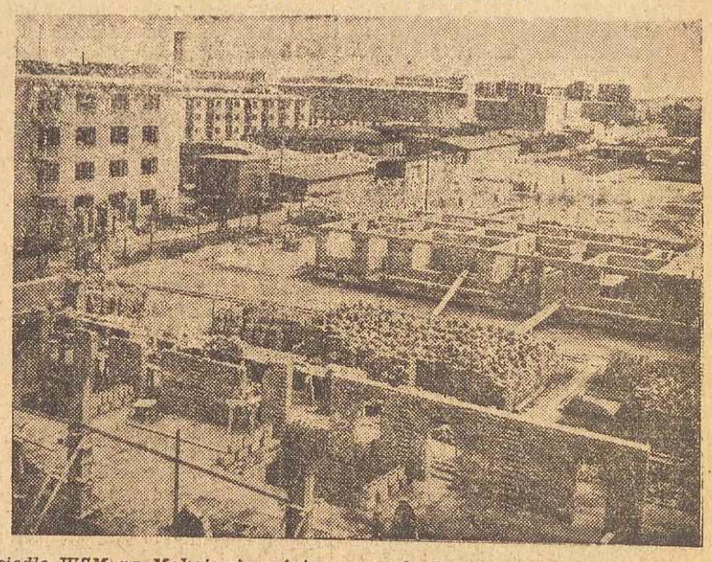

Osiedle WSM na Mokotowie rośnie w oczach. Jest to dużą zasługą współzawodnictwa pracy, w którym bierze udział większość załogi SPB budującej osiedle. Tu właśnie padł światowy rekord, ustanowiony przez murarzy: Porzeckiego i Markowa. Obecnie murarze z WSM Mokotów starają się rozszerzyć współzawodnictwo na pozostałe zespoły, aby zwiększyć średnią przeciętną wydajność i szybciej ukończyć budowę.

Projekt ustawy o nowych odznaczeniach wniósł wicepremier Minc na wczorajsze posiedzenie Sejmu

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Sejmu wicepremier Minc wniósł w imieniu Rządu projekt ustawy o nowych odznaczeniach.

Celem tej ustawy jest uczczenie w należyty sposób zasług położonych przy budowie Polski Ludowej.

Projekt ustawy przewiduje utworzenie ORDERU BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ. Order ten nadawany będzie jednorazowo przez Prezydenta R. P. Order posiadać ma tylko jedną klasę.

Ponadto projekt ustawy przewiduje również utworzenie ORDERU SZTANDARU PRACY, nadawanego przez Prezydenta R. P. Order posiada 2 klasy i może być nadawany kilkakrotnie.

Poza tym przewiduje się ODZNAKĘ I DYPLOM PRZODOWNIKA PRACY oraz ZASŁUŻONEGO PRZODOWNIKA PRACY I ODZNAKĘ I DYPLOM RACJONALIZATORA PRACY I ZASŁUŻONEGO RACJONALIZATORA PRACY.

Ambasador USA przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP). Przybył tu nowy ambasador St. Zjednoczonych, Kirk, witany na lotnisku przez wicedyr. protokółu dyplomatycznego Buszujewa i personel ambasady USA.

Nowy poseł Holandii u Prezydenta R. P. w Belwederze

W czwartek 30 czerwca odbyła się w Belwederze uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzplitej przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Holandii, p. **George Paul Luden.**

Wręczając listy, poseł wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Będę starał się zacieśniać więzy przyjaźni, które łączyły zawsze oba nasze narody. Przyjaźń nasza została wzmocniona sojuszem w czasie wojny. Rad jestem, mogąc stwierdzić, iż na równi z tą przyjaźnią i stosunki handlowe między obu naszymi krajami rozwinęły się w tak szerokim zakresie".

Prezydent Rzeczypospolitej, przyjąwszy listy uwierzytelniające, odpowiedział:

„Miło mi usłyszeć z ust Pańskich zapewnienia o uczuciach przyjaźni, jaką żywi naród holenderski dla narodu polskiego. Zacieśniła jej więzy jeszcze bardziej walka ze wspólnym wrogiem, okupantem hitlerowskim w czasie wojny. Pracując obecnie nad odbudową naszych krajów, chcemy kroczyć drogą, która zapewniłaby naszym narodom pokój, pomyślny rozwój i prawdziwy dobrobyt. Chciałbym, aby nasza współpraca stanowiła wkład w wielkie dzieło postępu ludzkości".

Na str. 2

Kto zlikwidował „Grota" dowódcę A. K.

Judaszowskie metody delegatury wobec działaczy lewicy

Korowód świadków w procesie Doboszyńskiego

Nagroda polskiego Penclubu dla poety czeskiego Halasa tłumacza arcydzieł polskiej literatury

PRAGA (PAP). 30 czerwca odbyła się w gmachu ambasady R. P. w Pradze uroczystość wręczenia wybitnemu poecie czeskiemu Franciszkowi Halasowi nagrody polskiego Penclubu za przekład dzieł Mickiewicza na język czeski.

Wręczenia nagrody dokonał sekretarz polskiego Penclubu, Michał Rusinek, podkreślając ogromne zasługi Halasa, jako tłumacza arcydzieł piśmiennictwa polskiego.

W uroczystości powyższej wzięli udział: ambasador R. P. w Pradze płk. Leonard Borkowicz wraz z członkami korpusu dyplomatycznego i pracownikami ambasady, czechosłowacki wiceminister informacji i oświaty L. Civrny oraz przedstawiciele związku pisarzy czechosłowackich.

Dziś konferencja zastępców w sprawie Austrii

LONDYN (PAP). Rzecznik Foreign Office oświadczył, że termin rozpoczęcia konferencji zastępców min. spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego został przesunięty o jeden dzień — na życzenie rządu radzieckiego. Otwarcie konferencji nastąpiło w piątek, 1 lipca, o godz. 10.30.

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" stwierdza, że mocarstwa zachodnie usiłują wytworzyć atmosferę niekorzystną dla sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Austrią i będą usiłowały przekreślić pozytywne rezultaty konferencji paryskiej ministrów spraw zagranicznych przy zbliżających się rokowaniach.

Oświadczenie kanclerza Figla — pisze „Volksstimme" — o grożącym rzekomo „puczu komunistycznym" daje mocarstwom zachodnim pretekst, mający umotywować dalszą okupację Austrii.

Polskie Zw. Zaw. na pozycjach jedności światowego ruchu zawodowego

Oświadczenie posła Ćwika na Kongresie SFZZ

MEDIOLAN (PAP). W drugim dniu II Kongresu ŚFZZ przewodniczył sekretarz generalny Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej Lombardo Toledano. Obrady poświęcone były dyskusji nad referatem Saillanta.

W toku dyskusji zabrał głos delegat radziecki **Sołowiew,** który stwierdził, że ŚFZZ mimo sabotażu wrogów klasy robotniczej osiągnęła znaczne sukcesy.

Sołowiew podkreśla zdradziecką rolę prawicowych kierowników TUC i amerykańskich Zw. Zaw., którzy usiłowali zlikwidować ŚFZZ.

Kongres ŚFZZ powinien potępić stanowczo rozłamowców. Powinien wezwać robotników, którzy z powodu zdrady swych przywódców znaleźli się tymczasowo poza ramami ŚFZZ do nawiązania kontaktu z odpowiednimi departamentami międzynarodowymi (wydziałami branżowymi). Sołowiew stwierdza, że drzwi ŚFZZ są otwarte dla wszystkich robotników.

Delegat radziecki zapewnia, że **RADZIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE POZOSTAJĄ WIERNE ŚFZZ.**

Francuski delegat **Monmousseau** obrazuje walkę francuskiej klasy robotniczej, która została poddana przez obecny rząd represjom przypominającym metody hitlerowskie.

Wbrew prześladowaniom i oszczerstwom jedność akcji wszystkich robotników w walce codziennej wzmaga się z dnia na dzień.

Mimo represji CGT wciąż się wzmacnia, 70 proc. wyborców głosuje na listy CGT. Rozłam we Francji nie udał się — nie uda się również rozłam w skali międzynarodowej.

Następnie zabrał głos Lombardo **Toledano,** sekretarz generalny Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej.

Lombardo Toledano zapewnił Kongres, że robotnicy Ameryki Południowej wzmogą walkę o polepszenie warunków materialnych robotników, o pokój i postęp.

Następnie zabrał głos delegat polski **Ćwik.**

Po zapewnieniu, że polska delegacja ocenia pozytywnie działalność ŚFZZ przedstawioną w referacie sprawozdawczym przez Saillanta mówca oświadczył, że Polskie Związki Zawodowe czują się wraz ze wszystkimi centralami odpowiedzialne za pracę i jedność ŚFZZ.

Polskie związki zawodowe — podkreślił Ćwik — udzieliły pełnego poparcia ŚFZZ w walce z próbami rozłamu, z kampanią oszczerstw i prowokacji, stosowaną przez agentów imperialistycznych wobec ŚFZZ i szeregu central krajowych i nadal niezłomnie trwać będą NA POZYCJACH JEDNOŚCI ŚWIATOWEGO RUCHU ZAWODOWEGO.

Delegat polski oświadczył, że Związki Zawodowe w Polsce będą nadal wykonywały wskazania ŚFZZ w kierunku zapewnienia masom pracującym stopniowej, ale ciągłej poprawy położenia materialnego i kulturalnego, a w dążeniach tych — Związki Zawodowe mają pełne poparcie polskiego rządu ludowego.

Katastrofalny spadek poniżej „minimum" brytyjskich zapasów złota

LONDYN (PAP). Jak donosi dziennik „Daily Mail" wiadomości o zmniejszeniu się rezerw dolarowych i złota w Anglii w drugim kwartale 1949 r. o ponad 70 milionów funtów szt. wywołały trwogę City londyńskiej.

Dziennik stwierdza, że zgodnie z krążącymi pogłoskami redukcja brytyjskich zapasów złota przybrała zatrważające rozmiary. Uważa się, że zapasy te są obecnie niższe od tzw. „ostatecznego minimum" wynoszącego 100 milionów funtów szt.

Znowu bez wyniku

PARYŻ (PAP). W czwartek przed południem odbyło się posiedzenie organizacji marshallowskiej, na którym w dalszym ciągu rozpatrywano sporną sprawę płatności wzajemnych między krajami marshallowskimi. Na posiedzeniu tym **NIE OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIA.** W związku z tym wyznaczono dalsze posiedzenie, które odbędzie się w nocy z czwartku na piątek. Narady są tajne.

Polityka rozpaczy

NOWY JORK (PAP). Organ finansjery amerykańskiej **„Wall Street Journal"** ogłosił artykuł, w którym krytykuje dotychczasowy antyradziecki kurs polityki USA i wskazuje na grożący krajom kapitalistycznym kryzys gospodarczy, zaleca jako środek zażegnania tego kryzysu jak najdalej idące rozszerzenie handlu ze Wschodem.

Pismo wypowiada się przeciwko poglądom jakoby Zw. Radziecki dążył do hegemonii światowej, określa antyradziecki kurs rządu USA, jako „czysto negatywny" i oświadcza, że podobna polityka jest „polityką rozpaczy".

„Wall Street Journal" przyznaje, że plan uzbrojenia Europy Zachodniej musi być uznany przez Zw. Radziecki za prowokację. W obliczu pozytywnego stanowiska Zw. Radzieckiego na konferencji paryskiej — pisze „Wall Street Journal" — tego rodzaju plany są nie tylko zbędne, lecz i niebezpieczne.

Następnie pismo poddaje krytyce stanowisko USA w sprawie handlu ze wschodem i stwierdza, że „sankcje gospodarcze" zastosowane przez USA wobec Zw. Radzieckiego i innych krajów wschodnio - europejskich stanowią niewątpliwą dyskryminację.

W konkluzji „Wall Street Journal" oświadcza, że z gruntu błędne są poczynania, zmierzające do przekształcenia Europy Zach. w obóz zbrojny i do zbudowania zamkniętego systemu gospodarki amerykańsko-zachodnio - europejskiej.

Diomedes premierem rządu ateńskiego

ATENY (PAP). Dotychczasowy wicepremier Diomedes utworzył „nowy" rząd. Do rządu wejdą ci sami ministrowie, którzy należeli do gabinetu zmarłego Sofulisa.

Król Belgii Leopold wyjechał ze Szwajcarji

GENEWA (PAP). Szwajcarski posterunek celny w Perly zakomunikował, że ub. nocy przekroczył granicę w kierunku Francji król belgijski Leopold. Jak wiadomo, Leopold skompromitowany współpracą z Niemcami, przebywał od paru lat w Szwajcarii, ostatnio jednak belgijskie koła reakcyjne występowały na rzecz powrotu króla do kraju.

Od niedzieli kolejarze brytyjscy wstrzymują częściowo ruch pociągów

LONDYN (PAP). Jak już donosiliśmy, kolejarze brytyjscy, wobec odrzucenia uzasadnionych żądań podwyżkowych, postanowili z dniem 3 bm podjąć akcję „zwolnionej pracy" („go slow").

Akcja ma polegać na stosowaniu się do wszelkiego rodzaju przestarzałych przepisów, które formalnie jeszcze obowiązują, lecz w praktyce nie były wykonywane. Chodzi tu o stary regulamin kolejowy, zawierający ponad tysiąc drobiazgowych postanowień, jak np. że specjalny nadzorca powinien przeprowadzić inspekcję każdego pociągu, opuszczającego stację. Wobec ogromnej ilości pociągów, odchodzących z dworców londyńskich ścisłe stosowanie przestarzałego regulaminu może wstrzymać cały ruch kolejowy.

Akcja „go slow" oznacza również niepodejmowanie pracy nadliczbowej, co równa się zupełnemu wstrzymaniu ruchu kolejowego w niedziele i święta.

Już 5 mil. bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Prasa nowojorska donosi o coraz to nowych faktach masowych redukcji i wzrostu bezrobocia.

W chwili obecnej w USA jest całkowicie bezrobotnych 5 milionów robotników, w związku z czym coraz wyraźniej zauważyć się daje tendencja dyskryminacyjna przy przyjmowaniu do pracy.

W pierwszym rzędzie zwalnia się z pracy Murzynów i osoby, które przekroczyły 40-ty rok życia.

Jak donosi dziennik „New York Post", w samym tylko Nowym Jorku chroniczne bezrobocie osób, które przekroczyły wiek średni, wynosi 1 milion 174 tysiące — osoby te utraciły nadzieję uzyskania kiedykolwiek pracy.

Austria militaryzuje się

Projekt wprowadzenia powszechnej służby wojskowej

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Der Abend" donosi, że tajna komisja wojskowa, złożona z przedstawicieli partii ludowej i socjalistycznej, postanowiła wprowadzić w Austrii obowiązek powszechnej służby wojskowej.

Rocznie przez wyszkolenie wojskowe ma przejść 42.000 mężczyzn.

Na razie mają zostać sformowane 4 dywizje oraz większa ilość jednostek zmotoryzowanych. Przewiduje się również silniejsze niż dotychczas zmotoryzowanie żandarmerii i uzbrojenie jej w najnowocześniejszą broń. Wszystkie te postanowienia zapadły bez wiedzy parlamentu.

Kto zlikwidował „Grota", dowódcę AK

Judaszowskie metody delegatury wobec działaczy lewicy

Korowód świadków w dziewiątym dniu procesu Doboszyńskiego

W 9-ym dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu świadek KS. JAN PIWOWARCZYK, kanonik kapituły metropolitalnej i współpracownik „Tygodnika Powszechnego", podał szczegóły spotkania z oskarżonym.

Św. PAJOR nakreślił powiązanie z Niemcami „góry" konspiracji, złożonej z dwustu oficerów, i potwierdził że zwalnianie działaczy delegatury odbywało się w zamian za denuncjowanie w gestapo działaczy lewicowych. Tą drogą np. zwolniono z Oświęcimia Zofię Kossak-Szczucką.

Stwierdziwszy następnie, że GEN. „GROT" był nastawiony na walkę z Niemcami i nieangażowanie się w działalność przeciwlewicową i przeciwradziecką, Pajor zeznał, że o likwidacji „Grota", którą przeprowadziła Abwehra, zdecydowali przez swe kontakty z Niemcami trzej przedwojenni pułkownicy, z Pełczyńskim na czele.

Ks. Piwowarczyk składa zeznania powoli, z namysłem rozważając każdą wypowiedź. Stara się unikać jasnych sformułowań, uciekając się często do skomplikowanych omówień.

Doboszyńskiego zna od r. 1932. Dostał wtedy od osk. maszynopis „Gospodarki narodowej" do oceny. W pracy tej oskarżony dowodził zbieżności założeń gospodarczych faszyzmu i hitleryzmu z ideologią katolicką. Ks. Piwowarczyk stwierdził szereg błędów doktrynalnych tej książki, lecz Doboszyński przyjął tylko niewielką część jego poprawek.

Drugie spotkanie nastąpiło wczesną wiosną 1947 r. Do ks. Piwowarczyka zgłosiła się wówczas pewna szaryska z domu wypoczynkowego w Zebrzydowicach.

Siostra Izabela ułatwiła spotkanie...

Przew.: Co św. powiedziała?

Św.: Powiedziała, że prosi mnie do siebie „jakiś pan profesor", i podała nazwisko, zupełnie mi nieznane. Powiedziałem, że nie znam takiego nazwiska. Wtedy wymieniła nazwisko Doboszyńskiego i powiedziała, że Doboszyński chce widzieć się ze mną.

Przew.: Czy ta siostra Izabela mówiła świadkowi, że Doboszyński jest w kraju nielegalnie?

Św.: Tego nie mówiła, ale mogłem się tego domyśleć, skoro nazwisko było przybrane. Miałem wątpliwości i zastanawiałem się, co robić. Zwróciłem się o poradę do ks. kard. Sapiehy. Ks. kardynał pytał mnie, co mnie z Doboszyńskim łączy, dlaczego mnie do siebie prosi. Powiedziałem, że żadne polityczne sympatie mnie z nim nie łączą, bo nie należałem do „obozu narodowego" i byłem nieraz b. ostro zwalczany przez ten obóz. Przypuszczałem, że chciał zobaczyć się ze mną w jakichś sprawach osobistych.

Przew.: Czy św. wspominał ks. kardynałowi o swoich podejrzeniach, że Doboszyński jest w kraju nielegalnie?

Św.: Wspominałem.

Przew.: Więc ks. kardynał Sapieha orientował się?

Św.: Orientował się.

Przew.: Jaką radę dał świadkowi?

Św.: Po zastanowieniu się doszliśmy do przekonania, że jednak powinienem do Doboszyńskiego pojechać.

Przew.: Czy świadek orientował się, że pomoc, udzielana ludziom z podziemia, jest karalna?

Św.: Nie traktowałem go jako członka podziemia.

Tajemnica celi klasztornej

Przew.: Proszę przedstawić spotkanie z Doboszyńskim.

Św.: Spotkanie odbyło się w domu sióstr — w pokoju, w którym mieszkał Doboszyński. Trwało godzinę, może półtorej godziny. Rozmawialiśmy na różne tematy.

Przew.: Czy oskarżony mówił, że przeszedł granicę nielegalnie?

Św.: Nie przypominam sobie. Zdaje się, że to pytanie było zbyteczne.

Przew.: Św. wiedział, że Doboszyński był w czasie okupacji w Londynie?

Św.: Wiedziałem.

Przew.: Więc św. nie miał wątpliwości, że Doboszyński przeszedł granicę nielegalnie?

Św.: Byłem przekonany, że w jakiś nielegalny sposób tu się dostał.

Podczas rozmowy z osk. ks. Piwowarczyk scharakteryzował pisma katolickie, wychodzące w Polsce. Przeczy kategorycznie, jakoby rozmawiał na temat BOLESŁAWA PIASECKIEGO i inspirował jego likwidację. Przypomina sobie, że osk. ukrywał się w domu sióstr pod fałszywym nazwiskiem prof. Więcka.

Przew.: Czy świadek orientował się, że Doboszyński jest w kraju nielegalnie?

Św.: Wiedziałem tylko tyle, że kiedy rozmawiał ze mną, był pod nazwiskiem przybranym, więc nielegalnie.

Przew.: Czy św. skorzystał z tego po rozmowie z Doboszyńskim zgodnie z przepisami ustaw i dekretów?

Św.: Nie skorzystałem, bo o tym przepisie kodeksu karnego dowiedziałem się znacznie później.

Przew.: Czy o tym, że św. spotkał się z Doboszyńskim, świadek komuś w Krakowie relacjonował?

Św.: Księdzu kardynałowi.

Świadek zeznaje następnie, że zastanawiając się z kard. Sapiehą nad sprawą Doboszyńskiego, doszli obaj do przekonania, że jest to wyskok jego temperamentu, jak marsz na Myślenice i inne wybuchy „bez poczucia odpowiedzialności".

Przew.: A po co przy wyskoku temperamentu osk. zmienił nazwisko?

Św.: Widocznie nie chciał się ujawnić.

Przew.: I ks. kardynał miał te same wątpliwości, co świadek?

Św.: Mówiłem mu, że jest pod przybranym nazwiskiem, więc oczywiście...

„Obowiązek sumienia" ks. Piwowarczyka

Ks. Piwowarczyk utrzymuje, że na spotkanie z Doboszyńskim wybrał się z „obowiązku sumienia" i stwierdza, że świadom faktu, iż jedzie na spotkanie z człowiekiem, pozostającym pod przybranym nazwiskiem, zwrócił się do kard. Sapiehy po opinię.

Prok.: Czy św. i kard. Sapieha uważali, że spotkanie z Doboszyńskim połączone jest z niebezpieczeństwem?

Św.: Rzecz jasna, że zdawaliśmy sobie z tego sprawę, iż jest pewne niebezpieczeństwo w tym, że spotykam się z człowiekiem, który przekroczył nielegalnie granicę, względnie przebywa pod przybranym nazwiskiem.

Po złożeniu zeznań ks. Piwowarczyk został ostrzeżony przez przewodniczącego, który cytując brzmienie dekretu o „udzielaniu pomocy osobom uchylającym się przed wymiarem sprawiedliwości", przypomniał świadkowi, że przez działalność swą znalazł się na samym pograniczu kolizji z prawem.

Niemiecki „bohater" z Myślenic

Z kolei św. **Czesław Wójtowicz**, ppłk., omawia swoje spotkanie z Doboszyńskim w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.

Św. **Edward Pindel** i **Julian Sala**, mieszkańcy Myślenic, przytaczają rozmowę landrata z burmistrzem Myślenic. Po rozmowie przemianowano ul. Króla Kazimierza Wielkiego na ul. Inż. Doboszyńskiego. „Macie tu bohatera — powiedział landrat, — który ratował was od Żydów i powinniście tę ulicę nazwać imieniem Doboszyńskiego".

Dywersanci hitlerowscy w armii

Następnie zeznaje św. **Pajor**, adwokat, w latach 1934—37 urzędnik w Samodzielnym Referacie Informacyjnym w Warszawie, podczas okupacji członek organizacji podziemnej PKB (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa). Szeroko omawia kontakty między „dwójką" a Niemcami w okresie przedwojennym.

W pracy referatu rzucało się w oczy nastawienie na działanie wyłącznie w kierunku antylewicowym — z zupełnym zaniedbaniem odcinka niemieckiego. M. in. prowadzono ewidencję politycznie podejrzanych, w której w większości figurowali podejrzani o działalność komunistyczną.

Natomiast Niemcy nie byli traktowani jako politycznie podejrzani. Przeciwnie, przydzielano ich nawet do artylerii ciężkiej, do lotnictwa i saperów, tj. oddziałów, do których nie wolno było wcielać politycznie podejrzanych. Działo się tak, mimo że Niemcy byli członkami **Jungdeutschepartei** i **Deutsche Vereinigung**, mimo że **Jungdeutschepartei** była siedliskiem dywersji i szpiegostwa terenowego, a **Deutsche Vereinigung** prowadziła wywiad gospodarczy.

„Referat kontrwywiadu" zajmował się wyłącznie rozpracowywaniem" wywiadu radzieckiego. „Referat ochrony przemysłu" — niedopuszczeniem do fabryk osób o zapatrywaniach lewicowych.

„Góra" konspiracji z ramienia Niemiec

W dalszym ciągu świadek omawia kwestię powiązania personalnego Oddziału II i Sam. Ref. Inform. z wywiadem niemieckim. Mówi o zażyłych stosunkach, które łączyły szefa Oddz. II, **płk. Pełczyńskiego**, z ambasadorem niemieckim **Moltke**. Również poprzednik Pełczyńskiego, **płk. Englich**, był silnie związany z Niemcami. W Sam. Ref. Inf. przynajmniej połowa oficerów miała kontakt z Niemcami, m. in. **kpt. Brodziński, Wierzbicki, Łopaciński** oraz **por. Proszowski.**

PROK.: W jakiej mierze kontakty II Oddziału z Niemcami były wykorzystywane przez nich w okresie okupacji?

ŚW.: Niemcy mieli plan działania wobec ruchu podziemnego, polegający na stworzeniu z ramienia wywiadu niemieckiego tzw. „góry konspiracyjnej". Cała ta „góra" znalazła się później w kierownictwie ZWZ. W skład jej weszło ok. 200 przedwojennych oficerów, z których jednak wielu, biorąc niemieckie pieniądze i wykonując niemieckie instrukcje, nie wiedziało, z jakiego źródła one pochodzą.

Inspirował to wszystko niejaki **Hammer-Baczewski**, agent wywiadu niemieckiego, organizujący rzekomo w imieniu Londynu konspirację w kraju. Cała sprawa wyszła na jaw w r. 1942 w Warszawie, kiedy to organizacje podziemne zlikwidowały kilkadziesiąt osób z tej grupy, m. in. mgr. **Zajączkowskiego** (sekretarza b. min. **Miedzińskiego**, jednego z dawniejszych szefów „dwójki").

Współdziałanie prawicy w realizacji celów hitlerowskich

Św. Pajor omawia następnie współdziałanie elementów prawicowych w realizacji celów niemieckich.

Z chwilą upadku Francji w prasie podziemnej zaczyna przejawiać się propaganda antyradziecka. Min. propagandy w Londynie był wówczas **Stroński**, przedstawiciel endecji. Obok niego zaczynają wysuwać się młodzi z ruchu endeckiego: **Bielecki**, a następnie **Doboszyński**. Organizująca się delegatura również miała charakter prawicowy, na razie dość umiarkowany ze względu na osobę gen. **Sikorskiego.**

Jeśli chodzi o robotę proniemiecką w kraju, to trzeba zaliczyć do niej organizację „Topór i Krzyż", powstałą w r. 1940 z inspiracji niemieckiej. Miała ona szerzyć propagandę hitlerowską, a była opanowana przez czynniki ONR-owskie.

Rola pewnej grupy kleru

Nawiązując do wystąpień proniemieckich, św. omawia działalność pewnej grupy kleru, z księżmi Godlewskim i Trzeciakiem na czele.

Ks. Trzeciak — mówi św. — zaprzysięgał w kościele w czasie okupacji członków tzw. „nadwywiadu", organizowanego przez Hammera-Baczewskiego, agenta niemieckiego.

Z działalności ks. Trzeciaka i ks. Godlewskiego wynika jasno, że w okresie okupacji istniała pewna grupa kleru katolickiego, która znalazła wspólną płaszczyznę z ideologią Niemiec hitlerowskich. Świadczą o tym również oficjalne wystąpienia innych księży, np. kazania o nastawieniu antykomunistycznym, wygłaszane w kościele Jezuitów przy ul. Rakowieckiej. Szło to niewątpliwie po linii propagandy niemieckiej.

Watykan w czasie okupacji

Św. Pajor przypomina stanowisko papieża wobec Niemców. Stanowisko to — mówi — ujawniło się b. szybko po wybuchu wojny i przejawiło się w b. przykrej formie, mianowicie w zerwaniu konkordatu z Polską przez mianowanie na terenach polskich biskupów-Niemców bez porozumienia i zgody rządu polskiego. Taka działalność papieża świadczyła dobitnie o jego zdecydowanie proniemieckim stanowisku, które również przejawiło się w antyradzieckim nastawieniu papieża.

W tej postawie papieża część kleru polskiego, która szła na współpracę z okupantem, widziała zachętę i poparcie dla swego stanowiska. Natomiast wśród kleru, nie poddającego się wpływom niemieckim, stanowisko papieża wywoływało poważne zakłopotanie i rozdźwięk między przekonaniem obywatela polskiego, a obowiązkiem księdza podporządkowania się papieżowi.

Polityczny skład delegatury

Dalej św. Pajor omawia polityczny skład delegatury. Wchodzili tam reprezentanci Str. Narodowego, WRN, SL i Zjednoczenia Demokratycznego. Stanowisko radykalnie prawicowe zajmowało SN ze **Stypułkowskim**, obrońcą Doboszyńskiego w procesie myślenickim na czele. Najliczniejsza była grupa WRN, z której wyszli **Pużak, Dzięgielewski, Zaremba, Bień**, reprezentująca nastawienie wybitnie antyradzieckie i antykomunistyczne. Z tej grupy przede wszystkim wyłoniły się koncepcje walki z komunizmem i z prądami lewicowymi. Z grupy tej wywiódł się również **Białas**, przewodniczący i twórca **„Antyku"** (komitetu antykomunistycznego).

„Antyk" powstał w końcu 1941 r. Był komórką delegatury, stworzoną dla wywiadu na odcinku komunistycznym i ruchu lewicowego oraz dla propagandy antykomunistycznej.

Zdradzieckie porozumienie

W okresie klęsk pod Stalingradem odbyła się w Radomiu konferencja kierowników gestapo z gen. gub. Przewodniczył **Spielker**, przedstawiciel centrali gestapo z Berlina. Na konferencji Niemcy doszli do wniosku, że trzeba znaleźć płaszczyznę porozumienia z ruchem konspiracyjnym w Polsce, żeby zabezpieczyć sobie tyły przez zahamowanie wszelkich aktów sabotażowych, oraz żeby nastawić prawicowe podziemie polskie przeciwko Zw. Radzieckiemu i komunizmowi.

W tym okresie z ramienia delegatury kontaktował się z Abwehrą ppłk. **Korwin**, oficer przedwojennej „dwójki", który był równocześnie agentem wywiadu niemieckiego.

Osiągnięto porozumienie, na którego mocy delegatura poprzez „Antyk" dawała Abwehrze i gestapo materiały do likwidowania działalności lewicowej w zamian za zabezpieczenie się przed represjami ze strony niemieckiej.

Świadek podkreśla z naciskiem, że o porozumieniu tym nie wiedział ani szary żołnierz, ani też niższy oficer AK.

Z kolei św. przechodzi do scharakteryzowania „Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa", złożonego przeważnie z funkcjonariuszy policji przedwojennej, policji granatowej i b. „dwójkarzy". Nieoficjalnym zadaniem tej organizacji była penetracja do ruchów lewicowych. Świadek słyszał z ust komendanta warszawskiego PKB „Boryny" (prawdziwe nazwisko Chajęcki), że KPB jest organizacją, tolerowaną przez Niemców i istniejącą za ich pozwoleniem.

Śmierć gen. **Sikorskiego** pozwoliła rządowi londyńskiemu przybrać oficjalnie stanowisko antyradzieckie. Do głosu doszli ludzie o sympatiach proniemieckich i antykomunistycznych, jak **Doboszyński i Bielecki.** W kraju propaganda antyradziecka staje się programem politycznym Delegatury. Powstaje „teoria dwóch wrogów". Zadanie, które postawił sobie Spielker, powiodło się.

W jakich okolicznościach zlikwidowano dowódcę AK

Prok.: Czy św. znane są szczegóły śmierci **„Grota"**?

Św.: Grot-Rowecki chciał zachować samodzielność swego stanowiska, jako dowódcy AK, wobec wszelkich inspiracji niemieckich. Był nastawiony na bezwzględną walkę z Niemcami i nieangażowanie się w sprawy antylewicowe i antyradzieckie. Likwidacja „Grota" nastąpiła w czerwcu 1943 r., tj. wkrótce po radomskiej konferencji gestapo. „Grota" zlikwidował wywiad niemiecki, który chwalił się, że uzyskał do niego „podejście".

W ciągłym kontakcie z „Grotem" — zeznaje św. Pajor — była grupa trzech przedwojennych pułkowników, w której to grupie znajdowali się: płk. PEŁCZYŃSKI i BÓR-KOMOROWSKI. Działając przez pośredników, Niemcy inspirowali „Grotowi" myśli zorganizowania legionu antyradzieckiego, „Grot" się temu sprzeciwiał, ale otoczenie jego chciało iść po tej linii. Widząc bezmadziejność swych wysiłków, Niemcy aresztowali „Grota" i po nieudanych pertraktacjach z nim zlikwidowali go w Berlinie. Tak więc, trzech przedwojennych pułkowników zadecydowało przez swoje kontakty o likwidacji „Grota".

Planowa akcja antykomunistyczna

W dalszym ciągu zeznań św. nakreślił rolę Komitetu Walki Cywilnej w życiu podziemnym kraju. Było to jedno z czołowych ogniw, przez które uzyskiwano kontakt z gestapo. I ta komórka nastawiła się całkowicie na walkę z lewicowcami. Inicjatywę zwalczania lewicowców dał przybyły z Londynu **„Żmudzin"**, działający w centrali PKB, w kierownictwie dywersji wojskowej i w KWC. Wykonał on dwa wyroki śmierci na członkach PPR na Kole.

Do KWC „Żmudzin" wprowadził całą grupę NSZ, specjalnie w celu zwalczania lewicowców tak, że w rzeczywistości stała się ona wywiadem okręgu warszawskiego NSZ. Kierownikiem był **Ojrzyński** („Czarnecki"), pozostający w kontakcie z gestapo i Spielkerem. Inni NSZ-owcy mieli również powiązania z gestapo. Była to więc przemyślana i planowa akcja antykomunistyczna.

Ponadto KWC nawiązało porozumienie z gestapo w sprawie zwalniania aresztowanych osób z delegatury. Św. przytacza przypadek zwolnienia z Oświęcimia Zofii Kossak-Szczuckiej. Delegatura wyciągnęła ją „w drodze wymiany".

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, św. Pajor mówi o kontaktach AK z osławionym zdrajcą proniemieckim, **Własowem.** Chodziło o to, żeby cofające się oddziały AK nie były atakowane przez wojska Własowa. Za pośrednictwem KWC sprawa ta została załatwiona.

Wzajemne ustępstwa zgodne z założeniami Poczdamu

UMOŻLIWIĄ DALSZĄ WSPÓŁPRACĘ 4 MOCARSTW

(Dokończenie ze str. 1)

Achesona na konferencji prasowej w Waszyngtonie 23 czerwca br. na temat wyników sesji paryskiej Rady Ministrów, w której p. Acheson twierdził, że wysiłki USA zmierzają jakoby do tego, by udzielić Niemcom „wolności w zakresie ich własnych spraw" oraz „rozluźnić kontrolę władz okupacyjnych" i że Zw. Radziecki rzekomo „nie odważa się postępować w ten sposób".

Gdyby było tak, jak twierdził Acheson, czym byśmy wytłumaczyli fakt, że zarówno on jak i jego koledzy zachodni stanowczo sprzeciwiali się wszelkim propozycjom delegacji radzieckiej, zmierzającej właśnie do tego, by przywrócić jedność Niemiec i udzielić Niemcom „wolności w zakresie ich własnych spraw".

Na potwierdzenie swej tezy min. Wyszyński przypomina m. in.:

Czyż to właśnie nie minister USA i popierający go ministrowie Anglii i Francji odrzucili propozycję delegacji radzieckiej w sprawie utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Państwowej, na podstawie niemieckich organów ekonomicznych czynnych w strefach zachodnich i w strefie wschodniej? Czyż nie odrzucili oni również propozycji radzieckiej w sprawie przywrócenia magistratu ogólno-berlińskiego? Czy to nie delegacje USA, W. Brytanii i Francji odrzuciły propozycję Zw. Radzieckiego o przygotowaniu traktatu pokojowego z Niemcami i o wyznaczeniu krótkiego terminu wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec? Czyż wreszcie trzej ministrowie zachodni nie wykazali na sesji paryskiej, jak bardzo utworzenie ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego jest dla nich niepożądane?

„Plan Marshalla" zawiódł

Na tej samej konferencji prasowej p. Acheson oznajmił że w sukcesach, osiągniętych na polu odbudowy Europy Zachodniej należy się dopatrywać wytłumaczenia tego, co zaszło w Paryżu. W związku z tym uważam za konieczne oświadczyć, że należałoby mówić **NIE O SUKCESACH, LECZ O NIEPOWODZENIACH „PLANU MARSHALLA"**, jeśli mamy liczyć się z faktami, które znane są na całym świecie.

Sądzę, że właśnie w niepowodzeniach „planu Marshalla" należy dopatrywać się jednej z przyczyn odejścia trzech ministrów na sesji paryskiej od ich pierwotnej t. zw. „mocnej polityki".

Tajne rokowania anglo-jugosłowiańskie

Co się tyczy traktatu austriackiego, to na sesji paryskiej udało się osiągnąć w tej sprawie porozumienie dlatego, że rządy USA, W. Brytanii i Francji musiały zmienić swe stanowisko pod tym względem i wycofać swe zarzuty przeciwko słusznym żądaniom Zw. Radzieckiego co do b. mienia niemieckiego we wschodniej Austrii.

W ramach porozumienia na temat traktatu z Austrią uregulowano również inne ważne kwestie sporne między Jugosławią i Austrią.

Co się tyczy jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii, to należy stwierdzić, że już przed dwoma laty, to jest na długo przed paryską sesją Rady Ministrów **PRZEDSTAWICIELE JUGOSŁAWII PROWADZILI ZA PLECAMI ZW. RADZIECKIEGO TAJNE ROKOWANIA** z przedstawicielami Anglii w osobach Noel-Bakera i sekretarza Stanu Mac Neila, lecz nie uzyskali od nich żadnych ustępstw. Jasne jest, że rząd radziecki nie może wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za następstwa takich zakulisowych rokowań.

Wyniki sesji paryskiej

Mówiąc o wynikach paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych należy podkreślić, że wynikiem najważniejszym jest niewątpliwe NIEPOWODZENIE KURSU POLITYKI, ZMIERZAJĄCEGO DO ROZBICIA NIEMIEC i zaostrzenia stosunków międzynarodowych, a niewątpliwy sukces kursu polityki, skierowanego ku odbudowie jedności Niemiec, poprawie stosunków międzynarodowych i współpracy międzynarodowej.

Oto wyniki paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Co się tyczy kwestii przygotowania warunków do zwołania paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, to pod tym względem — jak wiadomo — miały miejsce pewne wzajemne ustępstwa, zarówno ze strony trzech rządów zachodnich jak i ze strony rządu radzieckiego. Rząd radziecki oświadczył, że gotów jest znieść ograniczenia transportowe i inne, jeżeli trzy rządy zachodnie ze swej strony zgodzą się na zniesienie swoich ograniczeń transportowych i innych, wyrzekną się bojkotu współpracy czterech rządów i zgodzą się na przywrócenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. — Trzy rządy poszły na te ustępstwa.

— Myślę, że i w przyszłości trzeba będzie pójść na niektóre wzajemne ustępstwa, dające się pogodzić z założeniami układu poczdamskiego — zakończył min. Wyszyński.

Sprawca zamachu na Togliatti'ego przed sądem

RZYM (PAP). 30 ub.m. rozpoczął się w Rzymie proces przeciwko Antonio Pallanto sprawcy zamachu na Togliattiego w dniu 14 lipca 1948 r.

Omawiając ten proces dziennik **„Unita"** pisze:

„Przed sądem przesunie się wiele osób — nieobecni będą jedynie wspólnicy zamachowca. Sędzia śledczy uznał, że nie było wspólników zbrodni. Aby dojść do tej konkluzji sędzia nie zadał sobie zbyt wiele trudu. Ograniczył się jedynie do przesłuchania kilku osób, zapytując je w formie niezwykle uprzejmej czy skłonne są do przyznania się, że współdziałały z oskarżonym".

ŻYCIE SPORTOWE

Leśkiewicz i Pietraszewski wycofali się

Polska I na trzecim miejscu

w wyścigu Dookoła Węgier

Drugi, najdłuższy etap, międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Węgier, na trasie Debreczyn — Miskolcz (231 km.), stał pod znakiem licznych defektów, których ofiarą padli niemal wszyscy zawodnicy. Defekty powodowała bardzo zła nawierzchnia szosy, a ponadto jazdę utrudniało błoto i rozmokły, gliniasty teren po silnym deszczu.

Z zespołu Polski I wycofał się na 135 km. **Leśkiewicz**, z powodu choroby żołądka. Polska II została zdekompletowana, wobec wycofania się na 60 km. przed metą **Pietraszewskiego**, który miał kilka defektów gum, a następnie defekty obu kół. Etap ten był szczególnie pechowy dla Francuzów, którzy stracili na nim ok. 30 min. w punktacji zespołowej. **Varnaje** (Fr. I) miał sześć defektów gum, a **Caysac** (Fr. I) nawet osiem. Początkowo Francuzi pomagali sobie nawzajem przy usuwaniu defektów, następnie jednak jechali indywidualnie.

Z Austrii I wycofał się **Schiebl.**

Do połowy trasy (215 km.) zawodnicy jadą niemal zwartą grupą. Półmetek mija 1-szy **Rumun Sandru**, a w 3 min. za nim jedzie grupa 26-ciu kolarzy, w której są wszyscy Polacy oprócz **Pietraszewskiego.**

Na 150-tym km. kolarze napotykają długie wzniesienie, które wykańcza większość zawodników. Przed tym wzniesieniem uciekają Austriacy **Lauscha** i **Kosulic.** W pogoń rzuca się Rumun **Sandru** i, po 10-kilometrowym pościgu dochodzi Austriaków.

Pozostała stawka kolarzy rozciąga się coraz bardziej, z powodu zmęczenia i ciągłych defektów. Na 50 km. przed metą trzej uciekinierzy mają 2 min. przewagi nad Francuzem **Bergeau** i 8 min. nad grupą 17-tu zawodników,

Przed metą Polacy słabną, nie mogąc nawiązać na finiszu walki z czołówką. Przed Miskolczem z trójki leaderów odpada **Kosulic.**

Na metę w Miskolczu wpada **Sandru** (Rumunia), a tuż za nim Austriak **Lauscha.** Obaj w jednakowym czasie 7:27:32,2. Dalsza kolejność: 3) Kosulic (Austria I) 7:29:40, 4) Labeylie (Fr. II) 7: 37:20, 5) Nordahian (Rumunia I) 7:40:40.

Następną grupę 9-ciu zawodników sklasyfikowano w jednakowym czasie 7:41:00. Polacy **Sałyga, Wójcik** i **Nowoczek** zajęli kolejno 11—13 miejsca, **Czyż** był 17-ty—7:43:50, **Rzeźnicki** 20-ty — 7:45:20.

Zespołowo etap wygrała Austria I— 22:38:12, przed Rumunią — 22:49:12, **Polską I** — 23:05:50 i **Francją I** — 23:07:40.

Po dwóch etapach zespołowo prowadzi Austria I — 41:36:16, przed Francją I — —41:46:34, **Polską** I—42:03:54, Rumunią I i Węgrami II.

W klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach leaderem wyścigu jest Lauscha (Austria I — 13:40:30, przed Labeylie (Fr. I) 13:50:18. Na miejscach 3—6 znajdują się: Kroismaier (Austria I), Niculescu (Rum. I), Borgeteau (Fr. I) i Wójcik (Pol. I) w jednakowym czasie — 13:53:58, 7) Czyż (Pol. I) 13:56.48, 8) Nowoczek (Pol. II) 13:58:56. Następni Polacy: 15) Rzeźnicki — 14:09:20, 20) Sałyga 14:13:08.

„Tour de France" rozpoczęty

W czwartek, 30 czerwca, rozpoczął się doroczny XXXVI wyścig kolarski dookoła Francji.

Wyścig, którego trasa wynosi 4.808 km. (21 etapów), zakończy się 24 lipca w Paryżu.

W czwartek 100 kolarzy wystartowało do pierwszego etapu Paryż — Reims, długości 182 km.

Start wyścigu wywołał w Paryżu olbrzymie zainteresowanie, gromadząc wzdłuż ulic, którymi defilowali kolarze, na miejsce ostrego startu, setki tysięcy widzów.

Przy krosnach

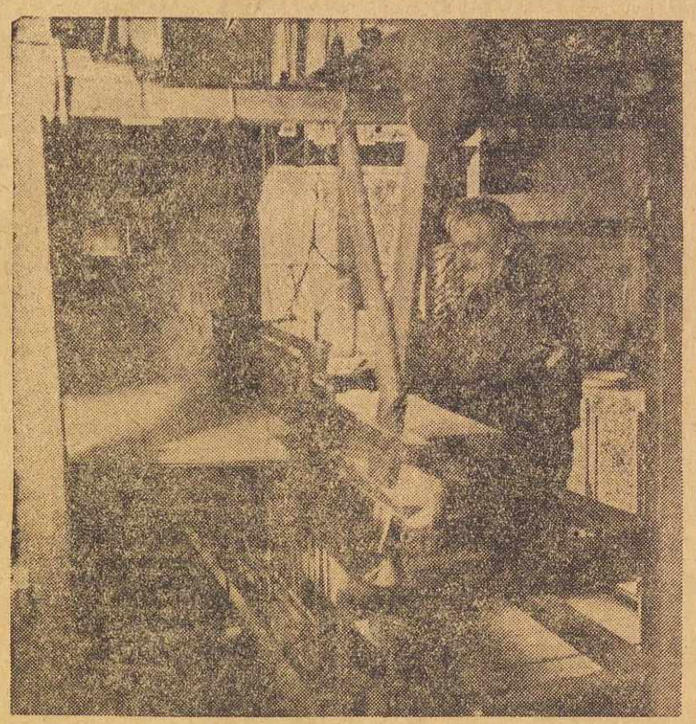

Tkacz Joachim Motyl z Ksawerowa pracuje już 50 lat przy swoim warsztacie. Z chałupnika przekształcił się w spółdzielcę.

LISTY Z AMERYKI

CIEŃ WALL STREET PADA NA MEKSYK

(Korespondencja własna API dla »Życia«)

MEXICO CITY

„Meksyk jest krajem pięknym i bogatym". Tak brzmiała relacja pierwszych Europejczyków, którzy dotarli do Meksyku przed 400 z górą lat. Że Meksyk jest pięknym krajem, przekonuję się co dzień i co godzinę. Właśnie wczoraj jechałem malowniczą szosą Meksyk — Cuernavaca, która miejscami przypomina naszą drogę z Zakopanego do Morskiego Oka. A do tego proszę dodać palmy, drzewa kaktusowe i dużo słońca.

Lecz czy Meksyk jest dziś krajem bogatym? odpowiedź na pozór brzmi tak. Bogactwa naturalne Meksyku są olbrzymie. Meksyk zajmuje pierwsze miejsce w produkcji światowej srebra, czwarte miejsce w produkcji ołowiu, szóste — w produkcji nafty. Meksyk posiada miedź, cynk i nawet złoto. Nieliczna stosunkowo warstwa burżuazji meksykańskiej, która na spółkę z kapitalistami północno-amerykańskimi eksploatuje te bogactwa naturalne, na pewno uważa Meksyk za kraj bogaty. Właściciele nowoczesnych pałacyków we wspomnianej przed chwilą Cuernavaca mają luksusowe limuzyny i szaleją wieczorami w eleganckich restauracjach.

Nędza mas

Lud meksykański jednakże, po 300 latach kolonialnych rządów Hiszpanii i po 100 latach wyzysku przez kapitał północno-amerykański czy angielski, pozostał bardzo ubogi. Przeważająca większość ludności żyje poniżej najprymitywniejszego minimum egzystencji. Warunki mieszkaniowe są gorsze niż w najbiedniejszych krajach europejskich. Połowa ludności nie umie czytać. Warunki sanitarne na prowincji są przerażające. Setki tysięcy dzieci nie ma nawet mleka. Brak wody jest największą udręką rolnictwa.

Dlaczego pomimo swych wielkich bogactw naturalnych Meksyk jest tak ubogi? Odpowiedź na to pytanie zna każdy niemal Meksykanin.

Meksyk jest ubogi, bo znaczna część dochodu narodowego odpływa do Stanów Zjednoczonych w postaci zysków północno-amerykańskich firm przemysłowych, eksploatujących bogactwa meksykańskie.

Meksyk jest ubogi, bo kapitaliści północno-amerykańscy traktują ten kraj jako kolonię, z której chcą wydostać jak największe zyski, a na której rozwoju im wcale nie zależy.

USA „lubi" Meksyk

W tej chwili St. Zjednoczone kupują 85 proc. eksportu meksykańskiego i dostarczają około 80 proc. importu. Kapitał amerykański jest jawnym czy ukrytym właścicielem większości meksykańskich przedsiębiorstw przemysłowych. Trudno tu podać statystykę, gdyż kapitaliści z USA często wolą występować za parawanem rzekomych meksykańskich właścicieli przedsiębiorstw.

St. Zjednoczone są prawie wyłącznym odbiorcą srebra meksykańskiego i oczywiście dyktują jego cenę. Amerykańska firma Smelting and Refining Co. jest bezpośrednim lub pośrednim właścicielem prawie wszystkich hut metali w Meksyku. Kopalnie muszą sprzedawać swą produkcję tej firmie, która z kolei ma monopol sprzedaży meksykańskiego ołowiu, srebra, cynku, miedzi na rynkach międzynarodowych.

Firma Smelting and Refining Co korzysta ze specjalnych, typowo kolonialnych przywilejów w Meksyku i np. **płaci państwowej kolei meksykańskiej za przewóz ołowiu mniej, niż wynoszą koszty własne przewozu.**

Amerykańska firma Power and Light Co. jest faktycznym dyktatorem meksykańskiej gospodarki energetycznej. St. Zjednoczone panują nad stosunkowo dobrze rozbudowaną komunikacją lotniczą Meksyku. Takich przykładów przytoczyć można wiele.

Kapitał północno-amerykański lubi Meksyk, gdyż rentowność jest tu — jak zawsze w warunkach kolonialnych — przynajmniej dwukrotnie większa niż w St. Zjednoczonych.

Powody są proste: koszt robocizny jest w Meksyku o wiele mniejszy niż w USA, podatki są o wiele niższe, na rynku zbytu jest mniejsza konkurencja.

Bunt nafty

Nieprawdopodobny wyzysk miejscowych robotników przez kapitalistów północno-amerykańskich i angielskich doprowadził przed kilkunastu laty do szeregu olbrzymich strajków w meksykańskim przemyśle naftowym. Sprawa oparła się o sądy, które „odważyły się" stanąć po stronie robotników. Zagraniczni właściciele szybów naftowych odmówili zastosowania się do tej decyzji. Ówczesny prezydent Meksyku, Lazaras Cardenas, jedna z najpiękniejszych postaci we współczesnej polityce meksykańskiej, zarządził wobec tego sabotażu nacjonalizację przemysłu naftowego (w 1938 roku).

Choć nacjonalizacja odbyła się za odszkodowaniem, kapitaliści północno-amerykańscy i angielscy rozpoczęli „świętą wojnę" przeciw Meksykowi w obronie swych utraconych zysków.

Zagrozili oni i częściowo przeprowadzili bojkot nafty meksykańskiej (tej znacjonalizowanej) na rynkach międzynarodowych. Zagrozili oni i częściowo przeprowadzili zakaz sprzedaży do Meksyku urządzeń technicznych dla przemysłu naftowego, jak rury wiertnicze itd.

Rzecz ciekawa, że w ubiegłym roku głównym rzecznikiem tego zakazu sprzedaży był na terenie St. Zjednoczonych sekretarz wojny — James Forrestal, ten sam, który zwariował i wyskoczył z 16 piętra.

Kapitulacja i kontratak

Ten szantaż kapitału północno-amerykańskiego zmusił meksykański urząd przemysłu naftowego — t. zw. Petroleos Mexicanos, czyli w skrócie Pemex — do pewnych kompromisów. W marca 1949 r. Pemex podpisał umowę zezwalającą specjalnie utworzonemu koncernowi ze St. Zjednoczonych na udział w meksykańskim przemyśle naftowym. Koncern prowadzić będzie badania i wiercenia nowych szybów, oczywiście za „odpowiednim" wynagrodzeniem. W imieniu tego koncernu występuje niejaki Mr. Edwin W. Pauley, postać całkowicie skompromitowana na terenie USA (ciąży na nim zarzut brania łapówek).

Ten właśnie Mr. Pauley oświadczył w tym tygodniu, że zainwestuje na terenie meksykańskim 5 milionów dolarów i że zacieśni więzy gospodarcze Meksyku i St. Zjednoczonych. W odpowiedzi meksykańskie związki zawodowe, zwołały na 20 czerwca kongres organizacyjny nowej centrali związkowej i domagają się uniezależnienia gospodarki meksykańskiej od USA. Wydaje się, że przyszłość Meksyku zależy od tego, czy zwyciężą tendencje p. Pauley i Ski, czy też postulaty związków zawodowych.

W chwili obecnej drapacze chmur z nowojorskiej Wall Street rzucają złowrogie cienie na piękny słoneczny Meksyk.

Grzegorz Jaszuński

Z emigranckiej łączki

NOWY ZAMACH MAJOWY

W politycznym pół-światku emigracji wre... Sypią się wzajemne oskarżenia; świszczą złe, perfidne słowa; i „jedność narodowa" przeraźliwie trzasnęłaby, gdyby w ogóle jeszcze... istniała. Słowem—burza z piorunami, emigracyjna noc Walpurgii, trzęsienie ziemi, czy bodaj jeszcze coś gorszego.

Co się stało? Ano, w maju 1949 roku — podziwiać należy, jak uparte są pewne tradycje — emigracyjna mafia sanacyjna dokonała zamachu stanu. Tym razem raczej w „majestacie prawa", bo zamachu dokonał sam „rząd" p. Tomaszewskiego pod najwyższymi i najmiłościwszymi auspicjami „prezydenta" Augusta (Zaleskiego).

Zamach stanu polegał na tym, że „rząd" zwołał ni stąd ni zowąd „Radę Narodową", przezornie mianując „właściwych" członków... Zresztą pozostawmy słowo zainteresowanym:

„Na kilka dni przed 3 maja (dla większego splendoru chciano ogłosić Radę w rocznicę Konstytucji Majowej)— pisze p.t. „Bajbat p. Tomaszewskiego" emigracyjny miesięcznik „Trybuna" (nr. 29 za czerwiec 1949 r.) — odbyła się w Londynie prawdziwa łapanka polityczna. Parę osób, działających z polecenia p. Tomaszewskiego, łapało osobiście lub telefonicznie różnych działaczy politycznych i społecznych, bądź proponując im nominację na członków Rady Narodowej, bądź zapytując, czy propozycja taka byłaby przyjęta... Inscenizatorom Rady bardzo się spieszyło. Chodziło mianowicie o zaskoczenie opinii publicznej (sic! — dop. mój) i nie danie jej czasu do zbadania ,jaką to właściwie Radę Narodową chce się utworzyć"...

Na inauguracyjnym posiedzeniu tej tak oryginalnie „zwołanej" Rady Narodowej wybrano (w dn. 6.6.1949) na przewodniczącego Rady — sanatora Tytusa Filipowicza (b. ambasadora w Waszyngtonie), na wiceprzewodniczących — Kuncewicza (ONR-owca maści sanacyjnej) ,Modrzewskiego i Łukasiewicza (b. ambasadora w Paryżu, którego raporty z okresu poprzedzającego wybuch wojny są pomnikiem... nieprzeniknionej tępoty). Członkami „Rady" zamianowani zostali m. in. Michał Grażyński (b. wojewoda śląski, specjalista od rozdzielania koncesji węglowych wśród członków swojej licznej rodziny, krótkotrwały „minister propagandy", który — zapowiedziawszy w dn. 7 września 1939 r. na konferencji prasowej, że wszyscy winni pozostać w Warszawie, bo Warszawa będzie broniona do ostatniej kropli krwi — w 2 godziny później zwiał). Wśród członków „Rady" są również: ks. Jan Brandys, ks. Michalski i wielu innych zasłużonych mężów (za posiedzenie obiecano płacić po 2 gwineje, tj. ponad 2 funty).

Jak widać, „idealistyczny światopogląd" nie przeszkadza współpracować ze starymi i młodymi szumowinami sanacji... Martwi się o to srodze endecka **„Placówka"**, która, pisząc o udziale księży w utworzonej przez mafię sanacyjną „Radzie", obawia się, że w kraju **„wskazywać się będzie, że duchowieństwo polskie dąży do przywrócenia przedwrześniowych sanacyjnych rządów, dziś w kraju z całego serca przez wszystkich Polaków zmienawidzonych"**... (A endeckie niby nie? — dop. mój) — po czym stare endeki dramatycznie piszą:

„Warto by się zapytać, czy ów groteskowy rząd (tj. „rząd" Tomaszewskiego) odważy się rozgłosić w kraju skład tego ciała (tj. „Rady Narodowej), tak łudząco przypominającego ostatni sanacyjny Sejm... Co prawda, brak w nim — ku niewątpliwie wielkiemu żalowi twórców — takich znakomitości, jak pp. Miedziński, Sławoj-Składkowski i Jędrzejewicze, ale błyszczą za to swymi aż nadto znanymi nazwiskami pp. Łukasiewicz i Grażyński"...

Londyński **„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza"** również rozdziera szaty z powodu nowo-majowego zamachu stanu, który udaremnia „dążenia do odbudowania jedności narodowej" — i nazywa „Dz. P. i Dz. Ż." — nowoutworzoną „Radę" — „ubogą namiastką", przeciwstawiającą „stronnictwom autentycznym"(!) władzę grupy, „znanej ze swej przeszłości monopartyjnej"... Mikołajczykowskie „Jutro Polski" i „Narodowiec" odgrażają się, że aż ha (... „dekoracja figur sanacyjnych, doprawdy dziwne rzeczy dzieję się na emigracji"...), a **tygodniczek Cata-Mackiewicza („Lwów i Wilno", nr 118 z dn. 15.5. br.)** pisze b. trafnie: **„Rozgrywka zbyt niestety ostra i coraz ostrzejsza, toczy się nie o koncepcje, ale o podział wpływów"**.

... oraz — dodajmy — gwinej...

„Obrońcy" granicy zachodniej

Sprawa granic zachodnich dla zdradzieckich przywódców emigracji jest jednym z najtrudniejszych orzechów do zgryzienia. Jest się na służbie proniemieckiego imperializmu anglo - amerykańskiego, który niedwuznacznie prawo Polski do jej Ziem Zachodnich atakuje — a z drugiej strony granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się dla narodu polskiego, i nawet dla szarej masy emigranckiej, niewzruszoną prawdą bytu polskiego. Co tu robić, co tu robić?

Stare wygi i krętacze rozmaicie próbują orzech rozgryźć. M. in. — drogą składania... uroczystych protestów w obronie granicy zachodniej! I tak mikołajczykowski **„Narodowiec"** z dn. 3.6.br. donosi, iż **Stanisław Kot i Karol Popiel** złożyli francuskiemu ministrowi spraw zagr. Schumanowi „oświadczenie", w którym zwracają uwagę, iż **„opinia polska została ostatnio zaniepokojona pogłoskami o możliwości (sic!) zmiany (?) postawy państw zach. wobec granicy polsko - niemieckiej"**, po czym pp. St. Kot i Karol Popiel odsłaniają p. Schumanowi krew mrożącą w żyłach tajemnicę:

„Zgoda ZSRR w Poczdamie na przesunięcie polskich granic na Zachód — oświadczają pp. prof. Kot i Popiel — była podyktowana intencjami wywołania przeciwnego skutku". Od razu widać, że co profesor i popiel, to jednak dwa genialne mózgi!

Orzech jest tak twardy, że p. Zygmunt Rusinek, „minister" w nowym „rządzie" p. Tomaszewskiego, wydał specjalny apel, w którym wzywa organizacje emigracyjne do... „wyrażenia woli trwania w obronie zachodniej granicy Polski".

Targowiczanie **endeccy** znaleźli inny nieco sposób na rozłupanie orzecha. Miesięczny organ stronnictwa zwanego narodowym — **„Myśl Polska"** w nr 135 za czerwiec br. — donosi, iż „Stronnictwo Narodowe" złożyło w Paryżu ministrom spraw zagr. USA, W. Brytanii i Francji memoriał, podpisany przez znanych „patriotów" **Zygmunta Berezowskiego i Wład. Folkierskiego,** w którym to memoriale podkreślono, że:

„Stronnictwo Narodowe przeciwne jest rozstrzyganiu sprawy granic Polski obecnie... „Żadne rozstrzygnięcie, dotyczące tej granicy — piszą łajdaki faszystowskie — nie powinno zapaść, nim zajdzie możność porozumienia się z suwerennym rządem polskim".

Jaki byłby sens owego „porozumienia", zawartego przez „suwerenny rząd", złożony z agentów wywiadu anglo - amerykańskiego — mimowoli odsłania nieoceniony hr. **Adam Romer w mikołajczykowskim „Narodowcu"** (nr 123 z dn. 25.5 br.). Romer twierdzi, że **„anglosaskie czynniki dyplomatyczne" sondują polską opinię „demokratyczną" (sic!) w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Czynniki anglosaskie — stwierdza krótko Romer — ODRZUCAJĄ MOŻLIWOŚĆ PRZYZNANIA POLSCE CAŁOŚCI ZIEM ODZYSKANYCH i rozważają już „na wszelki wypadek" możliwości „kompromisowe"...**

Możemy uspokoić hr. Romera oraz „patriotów" endecko - sanacyjno - mikołajczykowsko - ciołkoszowych: **„wszelki wypadek" nie będzie miał miejsca. Ani żaden w tej sprawie „kompromis".**

Hołd wrogów

A teraz, by zakończyć to sondowanie błotka emigracyjnego, przytoczymy opinię **„Uniwersum"**, monachijskiego miesięcznika, redagowanego przez przyjaciela Doboszyńskiego. Opinię, w której emigracyjni faszyści zmuszeni są dać świadectwo prawdzie:

„Dziś, niestety (! — wykrzyknik mój) dobra opinia o Polsce i Polakach na Zachodzie pochodzi tylko z kraju. Szybkie tempo odbudowy, zwłaszcza zaś dobre postępy w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych — to nasz wielki atut. Natomiast wieczne awantury emigracyjne są czynnikiem, dyskredytującym Polskę w świecie i rola uchodźstwa jest z tego punktu widzenia raczej (! — wykrzyknik znowu mój) ujemna".

Czy może wróg złożyć wymowniejszy hołd osiągnięciom Polski Ludowej?

Zwróćmy jeszcze uwagę na ów **„nasz atut"**. Tak piszą dziś ludzie, którzy robili wszystko, by odwieść Polaków od powrotu do kraju. Tak piszą ludzie, którzy kierowali bratobójcze strzały w pierś budowniczych Polski. Tak piszą ludzie, którzy jeszcze i teraz szkalują i lżą dźwigającą się z ruin Polskę ludu pracującego.

Czy może być hołd wymowniejszy?

SŁAW

Z KRAJU

(Obsługa własna)

ZA DZIKI — TYGRYSY

GDYNIA. Wkrótce na statku „Oksywia" wyruszą ze Szczecina do Kopenhagi dziki, 1 żuber i gęsi różowoszyje. W końcu lipca statek ten przywiezie z Kopenhagi dla warszawskiego Zoo 2 tygrysy, 1 ponny i 1 byka „Watoussi" — w zamian za nasze zwierzęta.

WYSTAWA OBJECHAŁA 41 MIAST

POZNAŃ. Wystawa „Wielkopolska w czasach prehistorycznych" objechała 41 miast woj. poznańskiego. Zwiedziło ją blisko 73.000 osób, w pierwszym rzędzie młodzież szkolna. Największy sukces odniosła wystawa w Szamotułach, gdzie w ciągu 4 dni zwiedziło ją 4.500 osób.

W czasie objazdu trwającego 177 dni sprzedano ogółem 5.714 egzemplarzy różnych wydawnictw popularnych i naukowych z dziedziny prehistorii oraz ok. 2.000 sztuk pocztówek z reprodukcjami eksponatów wystawy.

TAJEMNICE ŚREDNIOWIECZA

OSTRÓW nad jez. LEDNICA z palatium piastowskim z XI w. był prawie od stulecia obiektem dorywczych badań archeologicznych. W r. ub. wznowiono tam prace wykopaliskowe, którymi objęto obszar średniowiecznego cmentarzyska znajdującego się wewnątrz wału grodowego.

Tym razem prace posunęły się poważnie naprzód. Zdołano ustalić plan kaplicy i jej wysokość, rozpoznano urządzenia ogniowe w mieszkalnej części budynku, zbadano konstrukcję wału grodowego oraz wykopano wiele ciekawych przedmiotów, m. in. złotą ozdobę na głowę.

Zdali egzamin — sprawności zespołu

Sukces trójki murarskiej w Bydgoszczy

W dniu 27 czerwca na robotach, prowadzonych przez oddział nr 2 Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bydgoszczy, odbyła się próba sprawności zespołu „trójkowego" murarzy, który podjął się pobicia dotychczasowego najlepszego wyniku na Pomorzu przy wznoszeniu murów z cegły.

Zespół „trójkowy" murarzy w składzie: murarz Michał Klawitter oraz pomocnicy Leon Jaskuła i Rudolf Heise — przy zastosowaniu wiązań murarskich i przestrzeganiu reguł współzawodnictwa na szybkość i jakość pracy oraz oszczędność materiału — ułożył w ciągu 8 godzin 8.063 sztuki cegieł, bijąc o ponad 1.500 szt. najlepszy dotychczasowy wynik na Pomorzu.

Należy podkreślić, że do budowy używano cegły starej o różnych wymiarach.

Zespół Klawittera ułożeniem 20,46 m sześc. muru osiągnął około 800% normy.

NA SALI SĄDOWEJ

Wspólne źródło

Świadek Pajor, adwokat, przed wojną pracował w samodzielnym referacie informacyjnym przy Sztabie Głównym. W latach okupacji działał w konspiracyjnej agendzie delegatury londyńskiej, t. zw. korpusie bezpieczeństwa. Z tytułu swej pracy i kontaktów zorientowany jest w kulisach wielu dyskretnych spraw. Zeznania jego w procesie Doboszyńskiego uzupełniają nowymi szczegółami fakt stwierdzonej współpracy sztabu AK z Niemcami, fakt kontynuowania przedwojennej „dwójkarskiej" antyradzieckiej linii.

I gdy w pewnej chwili w zeznaniach tych pada nazwisko **gen. Grota-Roweckiego,** komendanta Armii Krajowej, który aresztowany został w tajemniczych okolicznościach, wydaje się pozornie, że fakt ten przeczyć musi współpracy akowskiej góry z Niemcami.

*

Zeznanie jednak na sprawę tę rzuca charakterystyczne i jasne światło.

Gen. Grot-Rowecki cieszył się opinią dobrego żołnierza i patrioty, człowieka, stojącego na stanowisku zdecydowanej walki z Niemcami. Było to rozumowanie większości **akowskich „dołów"** — ale nie najbliższego generałowi otoczenia: Pełczyńskiego, Bora-Komorowskiego aż po szefów wywiadu i kontrwywiadu „Dzięcioła" „Oskara" i „Mocarza" włącznie.

Niemcy montują poprzez nich front polityczny antysowiecki, nastawiają podziemie na tę antyradziecką linię. W stosunku do Grota jednak inspiracja zawodzi i gdy wysunięta zostaje przez Niemców koncepcja „legionu antybolszewickiego" — Grot-Rowecki odmawia. Jego rozumowanie jest nadal rozumowaniem przeciętnego obywatela: okupantem jest Niemiec, rozstrzeliwuje Niemiec, morduje i wiesza, zamyka do obozów koncentracyjnych Niemiec — z nim tedy trzeba walczyć. Takie rozumowanie sprawia, iż przez swych konspiracyjnych współpracowników sprzedany zostaje „Abwehrstelle". Niemcy porywają go do Berlina i tam próbują jeszcze pertraktacji. Gdy nie odnoszą one skutku Grot zostaje zlikwidowany. Miejsce jego zajmuje Bor-Komorowski, którego powiązania z Niemcami są znane. Na stanowisku szefa sztabu AK nadal pozostaje przedwojenny szef II oddziału — płk. Pełczyński.

*

Likwidacja żołnierza konspiracji i patrioty przypomina swym podłożem inną likwidację, przeprowadzoną na tym samym tle na emigracji. Likwidację gen. Sikorskiego.

I tu i tam wspólne jest podłoże zbrodni: przeciwstawianie się zgubnej dla kraju, wrogiej interesom narodu polityce antyradzieckiej.

Proniemiecka klika nie waha się natomiast, gdy chodzi o porozumienie i pertraktacje z osławionym pogromszczykiem i atamanem bandyckich formacji — Własowem. Z inspiracji łączników gestapo — zeznaje świadek — nawiązany zostaje kontakt między nim, a przedstawicielami kierownictwa Armii Krajowej. W tym wypadku porozumienie z wrogiem i zdrajcą nastąpić może na tej samej płaszczyźnie, która spowodowała likwidację towarzysza broni i dowódcy — Grota. Legitymacją Własowa jest jego wrogi stosunek do Związku Radzieckiego.

Polityka i zasada likwidowania elementów lewicowych nie cofa się przed żadnymi zbrodniami.

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu znalazła się pisarka Zofia Kossak-Szczucka. By ją wydostać — zeznaje świadek — delegatura przez swoje kontakty z Niemcami dobiła wymiennego targu. Za Kossak-Szczucką zobowiązano się dostarczyć Niemcom kilku aktywnych działaczy konspiracyjnej lewicy. Targ został ubity — Zofia Kossak-Szczucka odzyskała wolność, a w zamian za nią w ręce niemieckie wydano ludzi, którzy reprezentowali kierunek konsekwentnej zbrojnej walki z okupantem.

*

Przed sądzącym Adama Doboszyńskiego trybunałem zeznawał w charakterze świadka ks. Piwowarczyk.

Świadek przyznał, że z Doboszyńskim spotkał się, wiedząc, iż ten ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem, wiedząc iż nielegalnie przebywa w Polsce. Zeznał, że do klasztornego domu w Zebrzydowicach pojechał na wezwanie Doboszyńskiego, naradziwszy się uprzednio w całej tej sprawie ze swym przełożonym ks. kardynałem Sapiehą.

— Po zastanowieniu się doszliśmy z ks. kardynałem do wniosku—powiedział ks. Piwowarczyk — że należy się z nim zobaczyć. Zadawaliśmy sobie pytanie, czego on w kraju chce. Traktowaliśmy go jako awanturnika i ryzykanta... Gubiliśmy się w domysłach...

Aby jednak upewnić się całkowicie, czego Doboszyński chce, czy planuje jakąś akcję, czy przywozi jakieś wieści lub zalecenia należało z nim się spotkać. Nie powstrzymał ks. Piwowarczyka fakt, iż człowiek, z którym ma się spotkać jest wrogiem państwa i przestępcą, i że czyn tak kwalifikowany jest przez kodeks. Ksiądz Piwowarczyk stanął na stanowisku, że jako duchowny nie może odmówić pomocy człowiekowi wzywającemu go, być może potrzebującemu jakiejś pomocy lub przysługi. Gnany nakazem „kapłańskiego sumienia" wybrał się z Krakowa do Zebrzydowic.

— Słyszałem o jego działalności emigracyjnej — mówi świadek — i ustosunkowany do niej byłem krytycznie i negatywnie. Nie był mi ani przyjacielem w sensie towarzyskim, ani w sensie politycznym. Wybrałem się jednak w drogę, jak do wzywającego mnie człowieka, gdyż jako ksiądz obowiązany jestem do takich świadczeń.

Dziwnie fałszywie brzmią owe tłumaczenia i argumenty, dziwnie nieszczerze brzmi to całe zasłanianie się duchowną sukienką i powinnością kapłana wówczas, gdy skąd inąd znane są niezliczone fakty o tym, jak to duchowni odmawiają oddania ostatniej posługi swym zamordowanym przez bandy parafianom i t. d. I trudno nie postawić pytania: czy też ks. Piwowarczyk równie gorliwie rwałby z Krakowa do Zebrzydowic, gdyby wzywającym był zwykły, nawet niezakonspirowany śmiertelnik. Czy wówczas również wezwanie takie potraktowane byłoby jako głos potrzebującego pomocy, i czy wówczas również po naradzie z ks. kardynałem otrzymałby polecenie spotkania się z wzywającym.

Tym bardziej, że jak to powiedział ksiądz Piwowarczyk — „zdawaliśmy sobie sprawę z kardynałem Sapiehą, że spotkanie to związane jest z niebezpieczeństwem".

Widocznie — dodajmy od siebie — ojcowie duchowni uznali, że gra warta świeczki i że sumienie obywatelskie musi zamilknąć tam, gdzie w grę wchodzą „wyższe interesy".

Motywy, które skłoniły ojców duchownych do spotkania się na klasztornym gruncie z niemiecko-amerykańskim szpiegiem, wczoraj przedstawicielem skrajnie radykalnego, faszystowskiego obozu politycznego, dziś rzecznikiem „watykańskiej koncepcji Międzymorza" inspiratorem i prowokatorem, mianującym siebie politykiem obozu narodowo-katolickiego — są najzupełniej jasne.

Motywy te nic nie mają wspólnego ani z powołaniem kapłańskim, ani z interesem narodu i państwa polskiego. Wiele, wiele natomiast wspólnego miają one z interesami pewnych kół jednoczących wszystkie siły wsteczne we wspólny front antyludowy, antydemokratyczny, antyradziecki.

Ten sam klucz, który otwiera i wyjaśnia przyczynę dla której zginąć musiał zarówno Grot-Rowecki, jak i Sikorski, ten sam klucz, który tłumaczy dlaczego niektórzy oficerowie konspiracji i emigracyjni politycy zaprzedawali się antypolskiej służbie, ten sam klucz pozwala zrozumieć w czyim interesie ks. Piwowarczyk jechał na spotkanie z Doboszyńskim.

Ze wspólnego bowiem źródła płynie woda na wspólny młyn.

*

Gdy ks. Piwowarczyk zakończył swe wyjaśnienia — przewodniczący Sądu, zwalniając, upomniał go:

— Niech świadek pamięta, że kroczy po samej krawędzi paragrafu o wspomaganiu przestępców.

J. R.

WBREW WŁASNYM INTERESOM

O chorobie „niezastąpioności"

Mój przypadkowy rozmówca — to starosta, który służbowo przyjechał do stolicy. Rozmowa zaś, która rozpoczęła się od zdawkowej wymiany zdań, w pewnej chwili, jak koń dźgnięty ostrogą, pogalopowała w wartkim tempie naprzód. Tą ostrogą było rzucone przeze mnie w przelocie słowo „zebranie".

Wiele ciekawych uwag na margines ie „zebrań" jako takich usłyszałam wówczas od starosty.

A pewien fragment postaram się możliwie wiernie powtórzyć.

Starosta mówił: „Jestem członkiem zarządu, prezesem lub wiceprezesem 18 towarzystw, organizacji i instytucji: RTPD i ChTPD, które się szczęśliwie połączyły, więc będzie o jedno mniej, PCK i TPŻ, Komitetu Pomocy Zimowej i Apelu ONZ pomocy Dzieciom, Społecznego Kom. Radiofonizacji Kraju i Pow. Kom. Odbudowy Warszawy, Pow. Kom. Elektryfikacji Wsi i Rady Społecznej do Walki z Analfabetyzmem, Zw. Uczestników b. bojowników walk o Wolność i Demokrację i Zw. b. Więźniów Politycznych, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Oddziału Ligi Morskiej i Oddziału Ligi Lotniczej, Polskiego Zw. Zachodniego i Stow. Opieki nad Oświęcimem, rady nadzorczej spółdzielni, zw. prac. samorządu terytorialnego i członkiem Rady Ubezpieczalni Społecznej. Jestem członkiem egzekutywy partyjnej (zebrania co tydzień). Z urzędu bywam na zebraniach Służby Polsce i Ligi Kobiet oraz Zw. Sam. Chłopskiej (przynajmniej gdy odbywają się w skali powiatowej). Z reguły jestem też oczywiście w komitecie honorowym lub organizacyjnym każdej większej imprezy — akademii, rocznicy czy święta".

Tę długą litanię starosta zakończył nasuwającym się logicznie wnioskiem:

— Nawet gdybym urzędować chciał godzinę dziennie i zrezygnować w ogóle z wyjazdów w teren, to jeszcze nie mógłbym być obecny na wszystkich zebraniach i posiedzeniach. Nie licząc moich konferencji służbowych wypada ich bowiem tygodniowo od 10—12.

*

Po co przytoczyłam w skrócie powyższy monolog starosty?

Po to, by na jego przykładzie ukazać jedną z odmian typowego, niestety u nas zjawiska.

Zjawiska, które scharakteryzował krótko i dobitnie premier Cyrankiewicz w swoim przemówieniu na plenum KC PZPR.

„Chorobą wielokrotnych prezesur i wielokrotnego zasiadania w różnych zarządach tych samych ludzi jest w tej chwili nagminną, a czasem śmieszną chorobą. Wynika ona często z niesłusznego przekonania, niesłusznego, niepartyjnego podejścia do sprawy tzw. niezastąpionych działaczy. Poczucie „niezastąpioności" oczywiście przeszkadza w wysuwaniu nowych ludzi, we wzroście nowych kadr partyjnych, w wysuwaniu i wyszukiwaniu wartościowych i pewnych politycznie bezpartyjnych".

Ta śmieszna choroba „niezastąpioności" wkroczyła już w stadium wymagające szybkiej, bodaj czy nie chirurgicznej, interwencji.

Wystarczy rozejrzeć się wokoło, by znaleźć, może nie tak jaskrawe, jak z owym starostą, lecz analogicznie wypadki. Czy będzie to w stołecznym mieście Warszawie, czy, zwłaszcza, w mniejszych wojewódzkich i powiatowych miastach — wszędzie „prezesuje", „sekretarzuje" i „zasiada" ta sama i to nieliczna gromada ludzi.

We wszystkich stowarzyszeniach i organizacjach wbrew ich własnym interesom biorą aktywny udział wciąż ci sami działacze, którzy zaniedbując często obowiązki zawodowe, biegną zdyszani, zaaferowani i zazwyczaj spóźnieni z jednego zebrania na drugie, z jednego posiedzenia na drugie.

Rzecz jasna, że tego rodzaju system nie jest do utrzymania na dalszą metę.

Taki organizacyjny „wielowarsztatowiec" nie może należycie, nawet gdyby chciał, wypełniać swych obowiązków. Jego wysiłki i praca rozproszone na ileś tam zarządów, kół, sekcji — nie mogą odpowiadać równowartości wysiłków i pracy ludzi skoncentrowanych rzetelnie najwyżej na dwu, czy trzech organizacjach.

Z drugiej strony — wiemy — tempo naszego życia wzmaga się na wszystkich odcinkach. Zewsząd rozlegają się głosy, wołające o nowe kadry, o nowe ręce do pracy.

Nowe kadry i nowe ręce do pracy potrzebne są również we wszystkich organizacjach społecznych.

Skąd je czerpać?

„Musimy lepiej niż dotychczas wykorzystywać istniejące rezerwuary energii społecznej, a nie wkładać całego ciężaru na barki Partii" — mówił premier Cyrankiewicz na plenum K.C.

Wykorzystać istniejące rezerwy to znaczy pobudzić do życia większość członków wszystkich niemal organizacji. A przede wszystkim wydobyć i uruchomić w pracy kierowniczej i na wszystkich możliwych stanowiskach ludzi nowych, którzy chętnie wezmą udział w pracy społecznej i wniosą do niej dużo świeżej energii i inicjatywy.

*

Drobna na pozór, ale tylko na pozór — to sprawa terminów zebrań. Są one często ustalane lub zmieniane w ostatniej chwili, co wprowadza zamieszanie w kalendarzu zajęć zainteresowanego. Na ogół też rozpoczynają się b. niepunktualnie — a kończą... tego nikt nie wie z organizatorami na czele. Rzadko też porządek dzienny jest tak opracowany, aby uczestnicy byli przygotowani do dyskusji. Wreszcie zmora wszystkich niemal zebrań — gadulstwo, zabieranie głosu bez względu na to, czy ma się w ogóle coś do powiedzenia.

I znów zacytuję tu słowa premiera:

„Należy skończyć ze spotykanym nieraz schematyzmem zebrań, powiedziałbym z pewną biurokratycznością zewnętrznych wystąpień, zebrań, które niepomysłowo, niedbale przygotowane nie spełniają bojowej, przekonywującej i mobilizującej roli"

*

Podsumowując — sprawa dojrzała, by się nią zająć poważnie. Choroba „niezastąpioności" teraz, gdy postawiono już diagnozę, musi być leczona. I musi być wyleczona do gruntu.

h.m.

Grad zniszczył — rolnicy nie stracili

PZUW umożliwił nowe siewy

Tegoroczne burze gradowe spowodowały znaczne szkody w ziemiopłodach w wielu okolicach Polski. Dzięki jednak powszechnemu ubezpieczeniu w 8 województwach: kieleckim, łódzkim, rzeszowskim, wrocławskim, poznańskim, śląskim, warszawskim i gdańskim, obejmujących około 2 mil. gospodarstw rolnych — Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłaca poszkodowanym rolnikom odszkodowania.

Nagłe zmiany temperatury wywołały częste opady gradowe o dużej intensywności i szerokim zasięgu. Opady te dotknęły niemal wszystkie tereny, a szczególnie województwa: kieleckie, gdańskie, poznańskie i rzeszowskie.

Szkody, wyrządzone przez grad we wczesnym okresie zostały zlikwidowane i rolnicy, którzy musieli wskutek zniszczeń zaorać pola i na nowo je uprawiać, otrzymali zaliczki w wysokości od 10.000 — 20.000 zł. na każdy zniszczony hektar ziemiopłodów. Likwidacja szkód późniejszych jest w pełnym toku.

Zbawienne to ubezpieczenie jest bardzo dogodne dla rolników, a składka jest stosunkowo niska i waha się w zależności od położenia gospodarstwa na terenie Polski w granicach od 5 do 9 zł. od 1.000 zł. sumy ubezpieczenia.

Rolnicy otrzymują pełne odszkodowanie za zniszczone plony według cen płaconych za zboże przez spółdzielnie rolnicze.

Nowy zarząd samorządowców

Nowy zarząd wybrany na II ogólnokrajowym zjeździe Zw. Zaw. Prac. Samorządowych i Instytucji Publicznej, ukonstytuował się następująco:

Al. **Jarosz** — przewodniczący, D. **Ryfka** i J. **Pachma** — wiceprzewodniczący, W. **Łazuchiewicz** — I sekretarz, Leokadia **Grewicz**, St. **Reszczyński** i J. **Żółkoś** — sekretarze, J. **Pawłowski** i W. **Pokora** — członkowie zarządu.

ROLNICTWO CZEKA NA FACHOWCÓW

300 tys. młodzieży uczy się zawodu

Szkolnictwo rolnicze obejmuje ok. 300 tys. młodzieży, z czego ponad 250 tys. przypada na szkoły Przysposobienia Rolniczego. Liczba szkół licealnych obejmuje 177 placówek, szkół średnich 512.

O rozwoju szkolnictwa rolniczego na przestrzeni 4 lat mówi liczba absolwentów. Już w czwartym roku szkolenia liczba ich w szkołach rolniczych sięgała ponad 3500 osób. (Przed wojną zaledwie 323 osoby). 400 absolwentów poświęca się pracom oświatowo-rolniczym w szkolnictwie, ok. 1400 wyraziło chęć dalszej nauki w liceach II stopnia lub na wyższych uczelniach.

KLASY WSTĘPNE

Rekrutacja uczniów do liceów odbywa się spośród kończących 7-mą klasę szkoły podstawowej oraz spośród uzdolnionych uczniów szkół przysposobienia rolniczego. **W b.r. tą drogą skierowanych zostanie ok. 300 najlepszych uczniów stypendystów. Dla tego typu kandydatów uruchomione zostaną specjalne klasy wstępne przy 7-iu liceach. Komisje Rekrutacyjno-Kwalifikacyjne powołane przy szkołach będą czuwały nad właściwym doborem młodzieży pod względem socjalnym.** W r. b. liczba dzieci chłopów mało i średniorolnych jak również bezrolnych wynosiła 83 proc. ogółu uczniów.

Uczniowie ostatnich klas liceów po egzaminach kierowani są masowo na praktyki. Najpoważniejszym „odbiorcą" praktykantów i fachowców są Państwowe Gospodarstwa Rolne, Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomoc Chłopska oraz Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Liczba absolwentów średnich szkół rolniczych wyniesie w tym roku ok. 5 tys. osób Ta sama ilość uczniów zostanie przyjęta do pierwszych klas licealnych. Zapisy trwają do 5 lipca b.r. a w szkołach, w których po tym terminie będą jeszcze wolne miejsca — do 1 września b.r.

Kandydaci zgłaszają się bezpośrednio do wybranych przez siebie szkół. Dokładnych informacyj w tych sprawach udzielają wszystkie szkoły rolnicze, powiatowy inspektor oświaty rolniczej oraz wydziały oświaty rolniczej Urzędów Wojewódzkich.

1 SZTUKA NA 3,9 HA

Sieć szkół rolniczych pomyślana jest w sposób odpowiadający przede wszystkim produkcyjnym potrzebom poszczególnych rejonów Polski. Ciągłe udoskonalanie gospodarki rolnej i jej rozwój wymagają wciąż nowych fachowców. W tym celu uruchamia się szkoły rolnicze różnych zawodów rolniczych. Np. w b.r. stworzone zostaną 3 licea weterynaryjne, a w każdym województwie licea rachunkowości rolnej.

Wszystkie licea i szkoły rolnicze posiadają własne gospodarstwa rolne, których przeciętna wielkość wynosi ok. 50 ha. Stan tych gospodarstw przejętych w latach 1944/45 był bardzo zły, w ciągu czterech lat jednak znaczną ich część postawiono na odpowiednim poziomie. **Od lipca ub. r. stan pogłowia uległ znacznemu zwiększeniu i obecnie jedna sztuka przypada na 3,9 ha, podczas gdy w 1948 r. 1 sztuka przypadała na 5 ha użytków. W planie 6-cioletnim nastąpi dalsza poprawa. Sytuacja na odcinku inwentarza martwego jest podobna; z każdym rokiem wzrasta ilość traktorów, samochodów, młocarni itp.**

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Brak sił nauczycielskich hamuje do pewnego stopnia należyty rozwój szkolnictwa rolnego. Nauczycielami są w znacznej mierze ludzie z przygotowaniem średnim. Ponadto kadry dotychczasowe, zwłaszcza kończące studia przed wojną, posiadają przygotowanie przeważnie ogólno-rolnicze. **Specjalny brak sił wykwalifikowanych odczuwa się w szkołach weterynaryjnych, wodno-melioracyjnych, rachunkowości rolnej, mechaniki rolnej, mleczarstwa itp. Braki przeważnie występują na odcinku fachowców humanistów i przyrodników.** Min. Rolnictwa liczy na dopływ sił nauczycielskich do szkolnictwa rolniczego spośród absolwentów szkół wyższych. Aby to jednak miało masowy charakter, trzeba by akcję tę ująć w pewne ramy i rozpropagować za pośrednictwem organizacyj młodzieżowych jak również samej uczelni wśród studentów.

Min. Rolnictwa organizując kursy przyspieszone, dokształcało na nich wielu już czynnych nauczycieli. I tak w r. 1948/49 przeszkolono na 11 turnusach 535 osoby. W Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Pszczelinie — 310 dyrektorów i nauczycieli w zakresie zdobyczy agrobiologii, pedagogiki oraz ekonomii politycznej, 156 osób przeszkolono w Bratoszewicach. Szkoleniem objęto również pracowników administracyjnych jak również zatrudnionych w dziale rachunkowości rolnej. W okresie wakacyjnym przewidziane są kursy dla nauczycieli szkół licealnych.

BRAK POMOCY NAUKOWYCH

Realizację programów nauczania utrudnia również brak pomocy naukowych. Zaopatrzenie szkół nie przekracza przeciętnie 15 proc. Szczególnie odczuwa się brak tablic, mikroskopów, przyrządów laboratoryjnych, chemicznych i innych. Min. Rolnictwa starało się w ub. r. zaopatrzyć szkoły w pomoce typu laboratoryjnego a obecnie rozpoczęto w szkołach urządzanie pracowni biologicznych, weterynaryjnych, mechanicznych. W roku budżetowym 1949 przewidziano na zakup książek, czasopism i pomocy naukowych 110.500.000 zł.

Niedostateczna jeszcze jest pomoc dla uczących się. Przy wszystkich liceach rolniczych są internaty, w których zamieszkuje 9.420 młodzieży. Internaty te jednak, mieszcząc się w b. dworach budowanych dla innych celów, nie zaspokajają potrzeb młodzieży. **Min. Rolnictwa stara się więc o przystosowanie tych budynków dla celów szkolnych. Zbyt mała jeszcze jest ilość stypendiów. Ogólna suma kredytów na ten cel w r.b. wyniosła 39 mil. zł. Sytuacja ta jednak ma ulec pewnej poprawie, zwłaszcza, iż projekt przewiduje podniesienie stypendium z 3 do 4 tys. miesięcznie.**

BOR.

Nasi Czytelnicy piszą:

Chcemy skrócić cykl produkcyjny

Nasz korespondent z Jeleniogórskich Zakładów Budowy Maszyn Papierniczych donosi nam:

Kilka miesięcy temu przeżyło nasze przedsiębiorstwo kryzys, na który złożyło się szereg przyczyn. Były one natury: organizacyjnej, materialnej i personalnej.

Po dokładnej analizie, ustalono drogi, po których należy iść, *aby wyprowadzić przedsiębiorstwo z dotkliwej klęski niewykonania planu produkcji.*

Dokonano przegrupowania sił kierowniczych, nawiązano trwałe węzły współpracy Partii z naszym przedsiębiorstwem. Ściągnięto pewną ilość wykwalifikowanych rzemieślników.

Posunięcia te doprowadziły do podniesienia naszych wyników. Wydajność pracy w kilku ubiegłych miesiącach wykazywała po raz pierwszy od długich miesięcy, wyraźny wzrost: luty 78 proc., marzec 123 proc., kwiecień 141 proc.

Te osiągnięcia załogi dają nam realne podstawy do wiary, że przebrnęliśmy już kryzys i wychodzimy na drogę szybkiego wzrostu produkcji i wydajności pracy, jako wstępu do ambitnych planów 6-krotnego wzrostu produkcji, przewidzianego w planie 6-letnim.

Nasze osiągnięcia są początkiem czekającej nas olbrzymiej pracy przebudowania i rozbudowania *Jeleniogórskich Zakładów Budowy Maszyn Papierniczych i Ap. Cel.* — na nowoczesną, wzorowo zorganizowaną i wydajnie pracującą fabrykę Maszyn Papierniczych.

Nasze zadanie długofalowe

Zadaniem naszego przedsiębiorstwa jest zaopatrzenie polskiego przemysłu papierniczego w taką ilość maszyn, aby mógł on podnieść produkcję papieru o 100 proc. w okresie planu 6-letniego.

Jesteśmy głównymi dostawcami maszyn inwestycyjnych dla przemysłu papierniczego.

Nasz plan na rok bieżący przewiduje wykonanie 712 ton produkcji. Plan na rok 1955 — 4200 ton maszyn papierniczych i części do nich. Wydajność pracy wzrośnie do przeszło podwójnej swojej wartości na jednego pracownika (10150 zł. wg. cen stałych).

Jak zdołamy to osiągnąć? Przez lepszą organizację, lepszą technikę, lepsze wyszkolenie, zwiększony stan zatrudnienia. Obecnie posiadamy ponad 500 pracowników produkcyjnych, a w roku 1955 musimy zatrudnić 1660.

Zakończenie zjazdu artystów plastyków

Podsumowania 3-dniowych obrad ogólnopolskiego zjazdu artystów - plastyków w Katowicach dokonał wicemin. **Sokorski**, stwierdzając, że zjazd uświadomił przełom w psychice i nastawieniu artystów - plastyków w odniesieniu do wielkich zadań, jakie stawia przed nimi Polska socjalistyczna na odcinku upowszechnienia kultury i sztuki, mobilizując równocześnie do aktywnej pracy dziesiątki plastyków, stojących dotychczas na uboczu.

W wyniku wyborów, w skład nowego prezydium weszli: J. **Krajewski** jako przewodniczący, **Nita**, **Boruciński** i **Strynkiewicz** — wiceprzewodniczący, **Michalski** i **Mierzkowski** — sekretarze, **Poznański** — skarbnik, **Borelówna** — zastępca skarbnika oraz I. **Witz** jako członek zarządu.

„Zew Morza" podniósł banderę

W Państwowym Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni odbyła się uroczystość nadania nazwy nowemu statkowi „Zew Morza". Statek odbudowały z wraku Stocznia Północna w Gdańsku i Stocznia Rybacka w Gdyni.

Na uroczystość przybyli: min. żeglugi **Rapacki** oraz wicemin. dr **Widy - Wirski** i dr **Petrusewicz**.

Rodzicami chrzestnymi statku byli: **Maria Postuszyńska**, żona przodownika pracy Stoczni Rybackiej w Gdyni, oraz dr **Kazimierz Petrusewicz**.

Kronika sądowa

Papierosy w składzie waty

W fabryce waty hygroskopijnej w Zapolu pod Grodziskiem wybuchł pożar. Magazyn, w którym znajdowało się 1.000 kg. surowca, spłonął. W toku śledztwa ustalono, że pożar powstał od niedopałka papierosa, który wyrzucony został przez dwóch znajdujących się w magazynie robotników, Franciszka Styczyńskiego i Władysława Gontarczyka. Za palenie papierosów wbrew obowiązującym przepisom, obaj robotnicy staną przed Sądem Doraźnym w Warszawie.

Nagrody pieniężne dla racjonalizatorów z PKS

W Warsztatach Głównych PKS w Warszawie odbyło się wręczenie nagród racjonalizatorom pracy.

Stanisław Górecki razem z Romanem Koźbiałem wynaleźli sposób renowacji zużytych stabilizatorów. Prócz tego Górecki skonstruował przyrząd do przetaczania taśm do hamulców samochodu marki „ZIS".

Usprawnienia powyższe dadzą rocznie 1,8 miliona zł oszczędności. Górecki otrzymał nagrodę 25.000 zł, Koźbiał 20.000 zł.

5 urzędników i 5 dostawców

przed Sądem Doraźnym

W Sądzie Doraźnym w Warszawie rozpatrywana jest afera 5 wyższych urzędników Państwowej Centrali Technicznej w Warszawie, oskarżonych o łapownictwo.

Na ławie oskarżonych zasiedli naczelny dyrektor Mieczysław Warth, zastępca Wacław Chlewicki, szefowie wydziałów Karol Maciejewski i Mieczysław Dewert i magazynier Władysław Zieliński. Poza tym, w tej sprawie odpowiada 5 dostawców, a mianowicie Mirosław Serdiński, Olgierd Pawłowicz, Olgierd Hołownia, Edward Gurl i Stanisław Kamiński — pod zarzutem korumpowania urzędników.

Oskarżeni uzależniali zakup maszyn od firm prywatnych od wpłacenia im prowizji. W sumie pobrali około 3 mil. zł łapówek. Dodać należy, że oskarżeni sami wyszukiwali firmy wytwórcze, którym proponowali, że mogą odbierać całą produkcję. W chwili, gdy interes finalizował się, następowały trudności przy wypłatach, po czym oświadczano właścicielom firm prywatnych, że pieniądze się znajdą, o ile firma wypłaci prowizję, wahającą się od 5 do 12 proc.

Na rozprawie oskarżeni przyznali się do winy, wyjaśniając, że nie dopatrywali się w swych działaniach szkody dla Centrali Technicznej, względnie, że brali prowizję z polecenia dyrekcji.

Proces potrwa 2 dni.

Juliusz Żuławski 60

SKRZYDŁO DEDALA

* *

— Czy myślisz, że będziesz mógł spędzić tak całe życie? — zapytał Tomasz, choć wiedział, że Hirszberg na pewno odpowie twierdząco.

— Chciałbyś, żebym wdawał się w jakieś walki, w jakieś obłędne sprawy, z których nic nie wynika? Poza czasem istnieje na szczęście znacznie piękniejszy i pogodniejszy świat materialny, wieczne dzieła, wieczny gatunek kultury, najzupełniej obojętny na starcia klas i narodów...

Tomasz nie odpowiedział. Poczuł się nierealnie, jakgdyby to wszystko był sen o błąkającym się wśród obrazów i książek Hirszbergu.

— I trudno byłoby już żyć na tym świecie bez tego... Ty wracasz do Polski? Tam nie ma ani jednego takiego Rafaela, jak tutaj. I dlatego tutaj jest lepiej. Tylko dlatego, Tomaszu.

— Ale tam przed Rafaelem zbierał by się codzień tłum ludzi, a tu go już nikt nie ogląda, oprócz niewielu turystów.

— Cóż z tego? Ważni są tylko ci w rezultacie, którzy oglądać umieją. Myślisz, że można tak prędko nauczyć się oglądania?

— Można — odpowiedział Tomasz, ale już bez zbytniego przekonania, półgłosem. Zadzwoniła cisza i trwała.

— I jeszcze jedno Tomaszu — odezwał się znowu Hirszberg, szperając dalej wśród półek. — Ważna dla mnie prośba. W kraju ocalał mój Rembrandt. Przechował się u osoby, której adres zapisz. To jeden z autoportretów ... Całe życie wisiał u mnie w pracowni. Czy możesz dopomóc w przesłaniu go do mnie? Wiem, że tam teraz zabierają te rzeczy..

— Zabierają do muzeum! — wyrzucił z siebie Tomasz, jak ukłuty szydłem. Powiedział to tak, że aż Hirszberg podniósł oczy zdziwiony. Cały nastrój, opełzający ściany tego pokoju, w jednej chwili opadł z Tomasza, jak zmuchnięte próchno. Co to oznacza, co powiedział Hirszberg? Oznacza, że ludzie w Polsce nie zobaczą autoportretu Rembrandta. Oznacza, że nie zobaczy go Magda. Dzielna i zdolna Magda nie stanie ze swymi niebieskimi oczyma przed obrazem Rembrandta. Zrobiło się nagle duszno w tej świątyni Hirszberga, jak w stęchłej dziupli puchacza.

— Jerzy, dokąd doszedłeś, do jakiej nieludzkiej pustelni? Przecież ten Rembrandt potrzebny jest ludziom, potrzebny jest robotnikom w Polsce znacznie bardziej, niż tobie!

— Nie sądzę, aby poznali się na nim — spojrzał mu w oczy Hirszberg.

— Skąd wiesz? Od kiedy to ty właśnie mówisz o rzeczach tylko według swojego błędnego wyobrażenia o nich? Ale dobrze, żeś to powiedział. Przypomniałeś mi moje miejsce na świecie.

— Miejsce na świecie? Wszystkie miejsca są równie obrzydliwe, odrażające i płaskie.

— Twoje miejsce na pewno! Dlaczego z taką pogardą i niesmakiem mówisz o polityce angielskiej, o barbarzyństwie amerykańskim, o kapitalistycznych intrygach? Przecież stałeś się w rezultacie jednym z ich rozmaitych pionków. I to pionkiem potrzebnym w walce, najpodstępniejszym. Czy ty nie widzisz przy całej swej inteligencji, jaki los wybrałeś?

Ale Hirszberg tylko ramionami wzruszył nieznacznie i powrócił do swego skrzętnego zajęcia przy półkach. — Mówisz, jak wszyscy. Nie lubię tych uproszczeń, Tomaszu.

— Bo ci tak wygodniej. Wygodniej jest nie wybierać miejsca. Ale to tylko pozór. Twoje miejsce jest określone w dzisiejszym świecie i oznaczone dokładnie. I cały twój los z nim razem

— A twój los w jaki sposób się tworzy?

— Poprzez wszystko co mnie codziennie łączy z ludźmi i co mnie codziennie dzieli. Co mnie dzieli z takim człowiekiem jak ty naprzykład.

Na ulicy Tomasz nie odnalazł oddechu. Duszno było nie tylko w mieszkaniu Hirszberga. Duszny był cały Londyn, jak jedno wielkie i odrażające kłamstwo. Jakże obcy są ci wszyscy ludzie, którzy byli mu kiedyś tak bliscy! A w kraju buduje dzień jutrzejszy mądry Okrzeja, dzielny i twardy Bukała, ci wszyscy, miliony ludzi o wyzwolonych myślach, którzy wiedzą, że może być tak, jak być naprawdę powinno. I Magda.

Niewielka o odważnych niebieskich oczach, zdolna i widząca daleko. Godna najtkliwszej czułości. Ogarnęła Tomasza nagła tęsknota nie tylko za krajem. Za Magdą. Za pogodą i wiarą w jej oczach.

Trzeba rzucić to miasto Bevinów, Gabrysiewiczów, Hirszbergów i tych wszystkich ślepych ulic bez wyjścia. Uciekać stąd. Wracać.

W hotelu napisał list do Magdy i uśmiechał się do niej, gdy pisał. Czy zdziwi się i wzruszy ramionami czytając?

W parę dni potem Magda dostała ten pierwszy list od Tomasza i przeczytała go szybko, bo śpieszyła się do pracowni w Szkole. Zdziwiła się rzeczywiście. Ale zamiast wzruszyć ramionami, zerwała z doniczki nasturcję, która kwitła jeszcze mimo chłodów jesieni i pobiegła poprzez kałużę do tramwaju — różowość kwiatu przyciskając do ust, jak w prostej ludowej piosence.

A Tomasz tymczasem czekał na miejsce w samolocie. Odwiedzał teatry, galerie obrazów i rozgryzał coraz bardziej bojowe artykuły gazet. Czy te rządy w nienawiści swej i obawie przed krachem zdecydują się na straszliwą kontrrewolucyjną wojnę przeciwko krajom, które lepiej, prędzej i mądrzej odbudowują swe zgliszcza? Czy ogień i przerażenie znowu zawiśnie nad pracą ludzką i nad jej tworami? I nad dziećmi Bukały? I nad głową Magdy?

Do Hirszberga w odwiedziny już się nie kwapił Tomasz. Pierwszy raz w życiu tak wyraźnie poczuł, że jest tu pomiędzy wrogami.

(D. c. n.)

CZYTELNICY PISZĄ:

Uliczni sprzedawcy żywności
szerzycielami chorób w Radomiu

Stały czytelnik „Życia" z Kielc porusza w liście do Redakcji zagadnienie ulicznego handlu żywnością, ubolewając nad warunkami sanitarnymi, w jakich on się odbywa. Obywatel A. J. pisze między innymi:

„Dziwne jest, że na ulicach wojewódzkiego miasta może „kwitnąć" tego rodzaju handel. Szczególnie na ul. Gen. Świerczewskiego — od Katedry, aż do gmachu P. W. — wzdłuż parku miejskiego, panoszą się sprzedawcy owoców, bułek itp., którzy, rozprowadzając niechlujnie przechowywane artykuły spożywcze, są szerzycielami brudu i chorób.

Energiczna interwencja M. O. oraz władz sanitarnych miasta w tej sprawie — jest konieczna, jeśli chcemy uniknąć chorób takich, jak czerwonka, dur brzuszny, dyfteryt i innych.

A. J.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Uwagom autora listu nie można odmówić słuszności. Prowadzonym w niechigienicznych warunkach handlem żywnością winny zainteresować się powołane do tego władze, wydając zarządzenie zapobiegawcze w celu uniknięcia szerzenia się niebezpiecznych chorób. (red.)

Park radomski własnością wszystkich

Mieszkaniec Radomia J. S. pisze w liście do Redakcji:

„W towarzystwie przyjaciół, byłem świadkiem jak pracowniczka kawiarni w parku radomskim łamała całe gałęzie przepięknych jaśminów i innych kwitnących roślin, niszcząc w ten sposób krzewy naszego jedynego parku. Gdyby tak chciał postępować każdy obywatel miasta — park w krótkim czasie przedstawiałby obraz wielkiego zniszczenia. Powyższy fakt wywołał oburzenie wszystkich obecnych gości zakładu, jak również i przechodniów".

Opisany fakt jest jednym z wielu tego rodzaju. Kierownik Plantacji Miejskich stale skarży się na wandalizm rademian, bezmyślnie niszczących rośliność i ciężką pracę innych.

Ludzie, postępujący w ten sposób, wystawiają sobie najgorsze świadectwo. (Red.)

Mecz D. Śląsk - Olsztyn
odbędzie się w Olsztynie

Zarząd Dolnośląskiego Okr. Związku Piłki Nożnej wyraził zgodę na propozycję OIOZPN, dotyczącą **rozegrania meczu o puchar Ziem Zachodnich D. Śląsk — Olsztyn nie we Wrocławiu, lecz w Olsztynie.**

Zasadniczym motywem wystąpienia olsztyńskich władz piłkarskich była chęć podreperowania więcej niż skromnej kasy Związku.

Nowe władze
olsztyńskiego Związkowca

Na walnym zebraniu olsztyńskiego klubu „Związkowca" wybrany został nowy zarząd.

W skład nowych władz klubu weszli: J. Bonikowski — prezes, Kleszczyński — wiceprez. kulturalno-oświatowy, Wilewski — wiceprez. sportowy, Jabłoński — wiceprez. administarcyjny, M. Lewkowicz — sekretarz, Zawie — skarbnik, cz.onkowie — Filipowicz i Borowski.

Kolejarz Olsztyn gra jutro
z Orlętami—Łuków

W dniu jutrzejszym w ramach rozgrywek o wejście do II ligi olsztyńscy kolejarze zmierzą się z mistrzem okręgu siedleckiego — „Orlętami" Łuków. Spotkanie, które będzie rozegrane na Stadione Leśnym o godz. 18.00, poprzedzi przedmecz o godz. 16.00 Kolejarz II — Ogniwo Olsztyn.

Kolejarze zagrają jutro w następującym składzie: Świeboda, Woźnica, Troicki, Zyskowski, Czanik, Zięba, (Próchnicki), Sienkiewicz, Bartochow ski, Siwek, Bałtrun, Sobociński. Start Sobocińskiego w barwach Kolejarza jest jeszcze uzależniony od tego, czy zawodnik ten w porzę uzyska zwolnienie z poprzedniego klubu i zatwierdzenie nowego zgłoszenia przez PZPN.

Kolejarz ma wszelkie szanse na to, aby mecz z „Orlętami" wygrać i poprawić stosunek bramek, wzmacniając tym samym swą pozycję w tabeli.

Gdy w Olsztynie będziemy dopingować naszego mistrza, w Pruszkowie Znicz spotka się z białostocką Gwardią. Spotkanie to będzie miało wielkie znaczenie dla przyszłych kolei losu drużyny olsztyńskiej. Wygrana Gwardii dawałaby bowiem Kolejarzowi olbrzymie szanse na zdobycie mistrzostwa grupy. Nawet remis w tym wypadku znaczyłby b. dużo.

Na jutrzejszy mecz w Olsztynie bilety można nabyć w przedsprzedaży w sekretariacie Kolejarza w Domu ZZK, I piętro. (at)

RADIO

na dzień 2 lipca (sobota).

Sygnał czasu: 5.10 12.00. Wiadomości: 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program na dziś: 6.55, na jutro 23.50.

5.20 Koncert dla świata pracy z Brna. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 8.05 „Informator radiofonizacji". 8.10 Muzyka. 8.35 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi: „Gromada". Audycja poświęcona ZSRR. „Walczymy z pożarami". Rozmawiamy ze słuchaczami. 12.50 Przerwa. 15.30 „Ciekawe słoniątko" według Kiplinga. 16.00 Dla młodzieży. 16.20 Kompozytor Tygodnia: Grieg. 17.15 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 Utwory wiolonczelowe. 19.15 Koncert popularny. 20.00 „Eugeniusz Oniegin" poemat Puszkina (1). 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.40 „Teatr Eterek". 22.00 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

WCZASY
nad morzem
»Moda i Życie Praktyczne«
nr 19 Kr 955-1

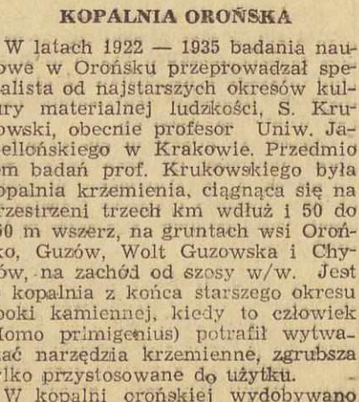

— Janko, nie powtarzaj tego na razie nikomu, bo my pierwsze musimy zrobić sobie suknie, wybierając modele ze „ŚWIATA MODY".

W spółdzielczych warsztatach

ZAWSZE PRZY KROSNACH

Wzorzyste tkaniny powstają z odpadków

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Ksawerowo, w czerwcu

Pięknie tłoczone gobeliny, mieniące się, przetykane jedwabiem kołdrowe adamaszki, jedwabie bluzkowe i gorsetowe, sztuki „mongolu" i wielobarwnych żorżet zalegają półki Spółdzielczego Domu Towarowego.

W jakich fabrykach zostały wyprodukowane? Na to kierownik sklepu nie potrafi ściśle odpowiedzieć. Może tylko na podstawie rachunków wskazać dostawcę — Centralę Spółdzielni Pracy.

Gdzie więc i w jakich fabrykach produkuje Centrala te piękne materiały?

Z Warszawy udajemy się do Łodzi, stamtąd nie zatrzymując się wyjeżdżamy na ożywioną szosę pabianicką. Stąd już niedaleko jest do Ksawerowa, niewielkiej osady. W Ksawerowie napróżno szukamy fabryki włókienniczej. Nie widać ani kompleksów fabrycznych, ani kominów. A jednak fabryka jest sam Ksawerów jest fabryką, fabryką specjalnego typu. Osada jest zamieszkała przez tkaczy-chałupników. W każdym domku mieści się warsztat, wyposażony w ręczne krosno. **Tkacze z Ksawerowa utworzyli spółdzielnię pracy i włączyli się do Centrali.** Centrala dostarcza surowca — przędzy, którą tkacze na swoich własnych krosnach przetwarzają na piękne materiały.

U MOTYLÓW

Krosno zajmuje połowę izby mieszkalnej **Joachima Motyla**, tkacza, pracującego od 50 lat przy swoim warsztacie. Stary drewniany masyw „rusztowania" krosna jest gładko wypolerowany od ciągłego używania. Na takich krosnach tkali rzemieślnicy łódzcy przed powstaniem wielkiego fabrycznego, zmechanizowanego systemu produkcji. Na takich krosnach tkali tkacze z Lyonu i Manchesteru za czasów Girarda i Jacquarda. A jednak choć od tego czasu wiele zmieniło się w systemie produkcji, ręczne krosna utrzymały się. Chałupnicy tkacze nie wyrzekli się swych prymitywnych warsztatów, przekazując swoją sztukę synom i córkom.

Ręczne krosna utrzymały się, gdyż uzupełniają wielką zmechanizowaną produkcję fabryczną. Produkuje się na nich towary z surowca odpadkowego, nie nadającego się do przerobu na wielkich, nowoczesnych maszynach. Utrzymali się więc chałupnicy na peryferiach Łodzi, na „peryferiach przemysłu".

Tkacze byli wyzyskiwani przez prywatnych przedsiębiorców. Fabrykanci dostarczali tkaczom surowiec i odbierali gotowy już wyprodukowany towar, płacąc chałupnikom głodowe stawki, nie wystarczające na przetrzymanie częstych przestojów i bezrobocia w trudnych okresach kryzysów. Tkacze przywiązani do swego zawodu cierpieli głód, lecz krosien nie rzucali. Tak było przed wojną i po wojnie — dopóki tkacze nie zrzeszyli się w spółdzielnię.

U tkaczy — członków spółdzielni „Ksawerowianka" radykalnie zmieniły się warunki. Na lepsze oczywiście. Pracują dla siebie, w swojej spółdzielni. Okresy kryzysów, przestojów i bezrobocia należą do przeszłości. Warsztaty pracują pełną parą przez cały okrągły rok.

50 METRÓW TYGODNIOWO

Pracująca na drugim krośnie córka Motyla panna Aleksandra opowiada nam o swej pracy. Co 6 tygodni otrzymuje ze snowalni Ksawerowianki osnowę — ogromny wał — szpulę nawiniętej przędzy, wystarczającej na wyprodukowanie 300 metrów materiału, tj. tyle, ile może wytworzyć na swoim krośnie w ciągu 6 tygodni. Co tydzień p. Aleksandra oddaje gotową sztukę materiału (od 45—50 m). Za każdy metr produkcji w zależności od gatunku materiału, otrzymuje Motylówna określone stawki. Obecnie np. na osnowie znajduje się biała jedwabna przędza, z której wyrabia materiał bluzkowy. Jest to stosunkowo łatwa produkcja i nie wymaga specjalnego wysiłku. Otrzymuje za metr tylko 75 zł, lecz za to może zwiększyć produkcję przeciętnie do 8—10 m dziennie, podczas gdy np. materiału podszewkowego, od którego płaci Centrala 105 zł za metr — może zrobić tylko 6—7 metrów dziennie. Za materiał „jacquardowy" wymagający dużej znajomości zawodu cena od metra jest znacznie wyższa — 315 zł.

Spółdzielnia tkacka w Ksawerowie, liczyła w roku założenia (1947) 5 członków dysponując kapitałem 7200 zł. — Po roku istnienia zrzeszała już około 111 członków-tkaczy, produkując tkaniny wartości 40 mil. zł. **Obecnie w pierwszym półroczu bieżącego roku liczba członków zwiększyła się do 162, a wartość produkcji do 54 milionów zł.**

WIENIEC OSAD

Chałupnicy korzystają ze świadczeń socjalnych i urlopów, biorą udział w zarządzie Spółdzielni oraz w jej samorządzie. Sami decydują o wysokości stawek płac. Nie potrzebują się więcej nisko kłaniać prywatnym przedsiębiorcom, wykłócać się o płace, zabiegać o pracę, o surowiec. Dostawy surowca i półfabrykatów (osnowy i wątka) gwarantuje im spółdzielnia, ona też planuje produkcję i odbiera gotowe towary. Do tkaczy należy tylko konserwacja własnych krosien. Praca ich jest akordowa — im więcej tkacz wyprodukuje, tym więcej może zarobić, pod warunkiem, że nie wolno mu zatrudniać sił najemnych.

„Ksawerowianka" nie jest jedyną spółdzielnią tkacką Centrali Sp. Pracy. Coraz więcej tkaczy chałupników zrzesza się i włącza do Centrali. Szerokim wieńcem otaczają fabryczną Łódź osady tkaczy — spółdzielców chałupników — Grocholice i Dobroń, Pabianiczanka i Karniszewianka — oto nowe już pracujące w nowych warunkach spółdzielnie tkaczy chałupników. Łącznie na terenie jednego tylko łódzkiego oddziału Centrali 1044 ręczne krosna produkują dziesiątki tysięcy metrów tkanin dziennie, zasilając rynek krajowy w specjalne gatunki tkanin i uwalniając równocześnie przemysł państwowy od troski o zbyt surowców odpadkowych. (ig)

Oświatę i kulturę wśród mas
szerzy »Czytelnik« oraz »Książka i Wiedza«

Z okazji zbliżającego się „Dnia Spółdzielczości" należy chociaż pokrótce wspomnieć o spółdzielniach wydawniczych.

Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" znana jest w całej Polsce.

Działalność „Czytelnika" zorganizowana jest w Instytucjach: Wydawniczym, Prasy i Kulturalno-Oświatowym.

Pierwszy z nich — Wydawniczy wydał dotąd ponad 800 pozycji. Skupił ponad 42.000 członków w 2 Klubach Książki: w „Klubie Dobrej Książki" i w Klubie „Odrodzenia". Zorganizował „Klub Wydawnictw Muzycznych" oraz uruchomił nowy typ wypożyczalni książek (dostarczanych do domu) pod nazwą: „Tygodniowa Biblioteczka Obiegowa" (TBO), która w ciągu kilku miesięcy skupiła 70.000 członków.

Drugi dział pracy „Czytelnika", to Instytut Prasy, wydający 21 dzienników oraz 24 czasopisma. Nakłady niektórych są fantastyczne, jak np „Przyjaciółka" — 1.709.000 egz.

Wreszcie trzeci odcinek pracy „Czytelnika" — to działalność Instytutu Kulturalno - Oświatowego. W ramach akcji tego Instytutu zorganizowano 2.208 wieczorów żywego słowa, w których uczestniczyło 403.456 osób oraz 923 wieczorów autorskich, z udziałem 36 autorów i 321.186 słuchaczy.

Spółdzielnia „Czytelnik" zrzesza 73.919 członków w 2.363 kołach z czego 932 w środowiskach miejskich oraz 1.431 — wiejskich.

Dorobek jest więc nie byle jaki.

Drugą spółdzielnią wydawniczą, rozwijającą ożywioną działalność jest „Książka i Wiedza".

Jej katalog obejmuje około 1000 tytułów książek. Najważniejszy dział w katalogu „Książki i Wiedzy" to literatura marksistowska. Następnie idą działy: literatura społeczno - polityczna, literatura piękna obejmująca ponad połowę wydawnictw oraz kilka działów naukowych i popularno-naukowych.

„Książka i Wiedza" wydaje książki tanie i dobre, książki, które powinny się znaleźć w ręku każdego człowieka: — w izbie robotniczej i pod strzechą chłopską, w świetlicy, w szkole, bibliotece i w każdym mieszkaniu. Przez dobrą książkę „Spółdzielnia": dąży do upowszechnienia oświaty, do rozwoju kultury i uświadomienia szerokich mas społeczeństwa. Szczególne znaczenie „Książki i Wiedzy" leży w udostępnieniu książki dla wsi, zarówno przez niską cenę jak i przez dobór nakładów.

Podkreślić należy, że „Książka i Wiedza" prowadzi wielką akcję społeczno - oświatową, rozdając książki i całe biblioteki organizacjom i instytucjom oświatowym oraz świetlicom a także ufundowała wiele bibliotek dla wsi, podnosząc tym samym oświatę i kulturę mas ludowych.

Sprzedam PLAC

2.550 metrów, w dzielnicy przemysłowej w Częstochowie. Wiadomość: Częstochowa, Kościuszki 2 (księgarnia) Zarębianka. 2721-1

OGŁOESZENIE O ZMIANIE NAZWISKA

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że Wojewoda Kielecki, działając na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310) zmienił nazwisko Anny Gold man z Radomia na nazwisko Gospodarczyk. Kr. 827-1

ZARZĄD GOSPODARSTW RYBNYCH LASÓW PAŃSTWOWYCH
RUDA MALENIECKA
ogłasza przetarg ustny

na sprzedaż w dniu 11 lipca 1949 r. o godz. 11 rano w Zarządzie Gospodarstw Rybnych Lasów Państwowych Ruda Maleniecka, pow. konecki, woj. łódzkie, 2 koni i 3 sztuk bydła rogatego. 1028-1

79 wicedyrektorów szpitali
ukończyło 3-miesięczny kurs

Pierwszy ogólnopolski kurs dla zastępców dyrektorów szpitali zakończony został w ośrodku szkoleniowym Ministerstwa Zdrowia w Zagórzu (pow. warszawski). Kurs, który rozpoczął się 1 kwietnia b. r., ukończyło 79 osób w tym 12 kobiet.

W uroczystości zakończenia kursu wziął udział wiceminister Sztachelski oraz dyrektorzy zainteresowanych departamentów Ministerstwa Zdrowia.

Wykłady na kursie obejmowały oprócz przedmiotów ściśle fachowych, również i wiedzę z zakresu nauk społecznych, jak: ekonomii politycznej, historii ruchów robotniczych itp. Obok wiadomości teoretycznych, słuchacze odbywali praktykę w 15 szpitalach, położonych w woj. warszawskim oraz zapoznali się z pracą Służby Zdrowia w sanatoriach otwockich.

ZGUBIONO KSIĄŻKĘ WOJSKOWĄ

Nr 0122704

RKU Olsztyn, leg. służbową DOKP Olsztyn Nr. 126490, leg. PZPR Olsztyn Nr 435059, akt ślubu wyd. — Olsztyn, dyplom czeladniczy (tokarz) wyd. Olsztyn, na nazwisko Wierciński Franciszek syn Edwarda, urodz. 5.4.1922 r. zam. Olsztyn. 610-0

SKRADZIONO

28 czerwca w Warszawie metrykę urodzenia — Szuba Krystyna wyd. Humiska, pow. Brzozów, leg. tymczasową PZPR — Olsztyn, świadectwo ukończenia szkoły handlowej i gimnazjum w Brzozowie, odcinek zameldowania umowę MBP na nazwisko Jabłońska Krystyna, urodz. 10.9. 1928 r. zam. Olsztyn, oraz metrykę urodzenia, akt ślubu wyd. w Olsztynie, odcinek zameldowania na nazwisko Jabłoński Mieczysław, urodz. 6.11. 1921 r. zam. Olszyn. Honorowego złodzieja proszę o odesłanie dokumentów Olsztyn, Curie-Skłodowskiej 13 m. 1 Jabłoński. 603-1

ODDAM 6 — 9-LETNIEJ SIEROTCE

kołdrę watową płaszczyk, pelerynkę, sukienki, fartuszki, koszulki, rajtuzy, pończoszki, skarpetki rękawiczki, kapelusiki, pantofelki, bambosze, torebkę podręczną parasolkę, maszynkę do szycia naczyńka porcelanowe, książki.

Zgłoszenia: Skibińska 17, M. Targoński. 772-1

Sygnatura: Km. 84/47 i 142/48.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Skarżysku-Kamiennej, Piotr BERNAS, mający kancelarię w Skarżysku-Kamiennej, ul. 1-go Maja Nr 65, pokój 220, na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że 30 sierpnia 1949 r. o godzinie 10 rano w Sądzie Grodzkim w Skarżysku-Kamiennej — sala posiedzeń Nr 208, odbędzie się w drodze publicznego przetargu sprzedaż należącej do dłużnika, Józefa ANGIEWICZA, nieruchomości pod nazwą: „Osada Młyńska Olszyna", w gminie Szydłowiec, pow. radomskiego, oznaczonej Nr hip. 1.

Księga wieczysta znajduje się w Sądzie Grodzkim w Skarżysku-Kamiennej. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 300.000, cena zaś wywoławcza zł 225.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 30.000.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Skarżysku-Kamiennej, ul. 1-go Maja Nr 65, sala Nr 208.

Dnia 22 czerwca 1949 r. 828-1

Nieco o pradziejach Orońska
w pow. radomskim

Orońsko koło Radomia znane jest już dawno archeologom i posiada nawet poważną pozycję w literaturze naukowej prehistorycznej. Odkrycie stanowisk przedhistorycznych i pierwszych poszukiwań na terenie wymienionej miejscowości dokonał w roku 1904 — dziś już nie żyjący — Marian Wawrzeniecki, dokładny i b. żywotny w swoim czasie badacz.

W pracy, którą ogłosił drukiem w cztery lata później czytamy o „stacjach krzemiennych" i „cmentarzysku żarowym, zasianym ceramiką bogato ornamentowaną oraz kośćmi" (oczywiście przepalonymi w ogniu — mój przyp.). Występowało to wszystko, jak podaje dalej na gruntach włościańskich malarza Józefa Brandta, na cyplu pod nazwą „Szwedzka Góra", oblanym rzeczką".

Z opisu znalezionych wówczas na terenie „cmentarzyska żarowego" zabytków i z zamieszczonych w pracy Wawrzenieckiego fotografii ich wynika, że pochodzą z tzw. starszego okresu wpływów rzymskich (ok. 200 lat po Nar. Chrystusa).

Stanowisko opisane po raz pierwszy przez Wawrzenieckiego, czyli tzw. „Szwedzka Góra" położona jest na wschód od szosy Radom — Kielce, w pobliżu wsi. Jest to wydma piaszczysta, ta sama, na której odkrycia dalszych zabytków przedhistorycznych dokonały w ostatnim czasie dzieci szkolne Orońska przy zalesianiu nieużytków, o czym doniósł dziennik „Życie Radomskie", z dnia 20 kwietnia br.

KOPALNIA OROŃSKA

W latach 1922 — 1935 badania naukowe w Orońsku przeprowadzał specjalista od najstarszych okresów kultury materialnej ludzkości, S. Krukowski, obecnie profesor Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. Przedmiotem badań prof. Krukowskiego była kopalnia krzemienia, ciągnąca się na przestrzeni trzech km wdłuż i 50 do 250 m wszerz, na gruntach wsi Orońsko, Guzów, Wolt Guzowska i Chynów, na zachód od szosy w/w. Jest to kopalnia z końca starszego okresu epoki kamiennej, kiedy to człowiek (Homo primigenius) potrafił wytwarzać narzędzia krzemienne, zgrubsza tylko przystosowane do użytku.

W kopalni orońskiej wydobywano krzemień na odkrywkę, to znaczy drążono w ziemi leje, o średnicy u góry od 1,2 do 2 m, do przeszło 3 m głębokie, aby dostać się do cennego wówczas surowca, zalegającego w warstwie przedlodowcowych glin.

Na powierzchni kopalni znajdowały się warsztaty krzemieniarskie, w których z wydobywanego na miejscu surowca sporządzano odrazu prymitywne narzędzia: rylce, noże, siekiery. Całych, przydatnych już z natury bryłek krzemiennych używano też jako tłuczków do odbijania tzw. wiórów od innych brył.

Toteż obok wymienionych już lejów górniczych zostały — rozwleczone przez współczesną gospodarkę — usypiska odpadków krzemiennych, uszkodzone a więc odrzucone wyroby, tłuczki i tzw. rdzenie tj. środkowe części brył krzemiennych, od których odłupano części boczne. Poza tym znaleziono liczne gniazda węgli drzewnych, jako pozostałości ówczesnych ognisk górniczych. Specjalna analiza tych ostatnich potwierdziła czas użytkowania kopalni orońskiej (części dotychczas zbadanej) między latami 7500 a 6000 przed Chrystusem.

Surowiec wydobyty z kopalni orońskiej nie tylko był przetwarzany w warsztatach, rozlokowanych na terenie samej kopalni. Dużo przeniesiono go w bliższe okolice, na miejsca zamieszkane przez ówczesną ludność. Stąd też pracownie przetwóreze narzędzi krzemiennych spotyka się i tam gdzie sam surowiec nie występuje. Obok — oczywiście — narzędzi gotowych, używanych w życiu codziennym.

Zacytowana wyżej wzmianka o „stacjach krzemiennych" z pracy Wawrzenieckiego jest właśnie taką pracownią krzemieniarską, ulokowaną z dala od kopalni.

Surowiec oroński transportowano także na obszary odleglejsze np. w głąb Mazowsza, ale to już w b. małym stopniu.

Można by jeszcze nadmienić, że w czasach, kiedy kopalnia orońska „tętniła życiem" ludność zamieszkującą ją trudniła się zbieraniem pożywienia i łowiectwem w okolicznych lasach, złożonych w przeważającej części z drzew sosnowych z małą domieszką dębów i jeszcze mniejszą brzozy. Uprawy roślin i zbóż nie znano wtedy zupełnie.

Bałtyk otoczony był wówczas ze wszystkich stron lądem, stanowiąc jezioro zamknięte o wodzie słodkiej, w której żył w dużych ilościach ślimak Ancylus fluviatilis.

CMENTARZYSKA NA SZWEDZKIEJ GÓRZE

Mój pobyt w Orońsku w maju br. ograniczył się z konieczności do stwierdzenia rodzaju ostatnio dokonanych przypadkowych odkryć na tzw. „Szwedzkiej Górze" i zebrania zabytków, jako dokumentów dla Muzeum.

Taki stan rzeczy wynikł z faktu, że zastałem teren dopiero co zalesiony. Stwierdziłem, jak już podano w prasie, że zabytki pochodzą z cmentarzyska przedhist. tzw. kultury grobów kloszowych. Kultura ta trwała na naszych ziemiach między 500—300 r. przed Nar. Chrystusa. Charakteryzuje ją sposób grzebania zmarłych. Mianowicie spalone na stosie ciała składano do glinianych urn, te zaś przykrywano miskami, a następnie wszystko to umieszczano pod dużym glinianym naczyniem, odwróconym do góry dnem. A więc jakby pod kloszem.

Poza tym w otoczeniu znalazły się również zabytki z epoki kamiennej, o jakich już była mowa wyżej.

Wypada mi też zaznaczyć, że z cmentarzyska ze starszego okresu wpływów rzymskich, które badał M. Wawrzeniecki nie ma już śladów. Ta część wydmy została kompletnie rozwieziona na budowę szosy.

Jakkolwiek wydaje mi się, że ujęcie przeze mnie pradziejów Orońska od strony historii badań nie nastręczyło trudności w orientacji, co było wpierw, a co później, — to jednak w zakończeniu winienem zestawić wszystko w porządku chronologicznym. A więc tak:

10.000 LAT TEMU

Najstarszym świadectwem życia człowieka na ziemi Orońska są: kopalnia krzemienia i pracownia narzędzi z tegoż. Są to zarazem najstarsze ślady gospodarki ludzkiej w środkowej Polsce. Dzieli nas od tego czasu bez mała 10 tysięcy lat.

Następuje długotrwała luka, która bynajmniej nie świadczy o braku zasiedlenia terenu, ale raczej o fragmentarycznym charakterze naszych badań i wobec tego braku wiadomości. Dopiero około 7000 lat później, widzimy znowu ludność przedhistoryczną na terenie omawianym, po której pozostało cmentarzysko grobów kloszowych. Siedzib tej ludności dotychczas nie odnaleziono w Orońsku.

Następna luka jest już b. krótka. Obejmuje bowiem zaledwie około 400 lat. Oto z czasów niedługo po Nar. Chrystusa mamy nowe dowody osiedlenia się w postaci śladów cmentarzyska z okresów cesarstwa rzymskiego. Ostatni wreszcie etap pradziejów Orońska tj. od 200 lat po Chr. do czasu pojawienia się Polski jako państwa zorganizowanego (druga połowa X wieku po Chr.) — znowu, niestety, ginie w mrokach....

Wyrażam przekonanie, że wiele jeszcze zagadnień odnośnie przeszłości Orońska nauka wyjaśni, tym bardziej, że dotychczasowy dorobek w tym zakresie jest znaczny.

Marian Gozdowski

W „Dniu Spółdzielczości" sumujemy jej osiągnięcia na Warmii i Mazurach

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości obchodzimy pod hasłem obrony pokoju i walki z imperializmem. Dziś i jutro społeczeństwo naszego województwa zamanifestuje więc swoją łączność ze spółdzielczością Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej.

Dzień Spółdzielczości ma w tym roku dla Warmii i Mazur specjalną wymowę Po dotychczasowych bowiem osiągnięciach gospodarczych, spółdzielczość naszego województwa po raz pierwszy od przemian strukturalnych zaakcentuje swój związek ze światem pracy i wolę zwycięstwa na odcinku walki klasowej.

W drugiej połowie ub. roku oraz w pierwszych sześciu miesiącach br. byliśmy świadkami dogłębnych przemian, które całkowicie przekształcały zarówno strukturę organizacyjną, jak i formy pracy gospodarczej spółdzielczości województwa olsztyńskiego.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA

Powstała więc Centrala Rolnicza Spółdzielni, której podbudówką stały się powiatowe związki gminnych spółdzielni i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. W połączeniu trzy te człony reprezentują dziś niemal całokształt zagadnień rolnych Warmii i Mazur oraz życia gospodarczego naszej wsi.

Po oczyszczeniu szeregów pracowniczych tego odcinka z elementów klasowo obcych i po zreorganizowaniu sieci komitetów sklepowych, gminne spółdzielnie stanęły gotowe do wytężonej pracy nad realizacją zadań wyznaczonych im przez Państwo.

Czy będzie to udział w likwidacji odłogów, w akcji siewnej, w kontraktacji trzody chlewnej i skupu żywca, w rozprowadzaniu artykułów przemysłowych, w montującej się współpracy gminnych spółdzielni z Centralą Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich — ze wszystkich tych zadań placówki gminne wywiązują się na ogół szczęśliwie.

Z każdym też miesiącem coraz mocniej cementują się metody pracy spółdzielczości rolniczej, coraz głębiej — choć może zbyt wolno — gminne spółdzielnie przenikają w teren, wiążą się z chłopem biednym i średniorolnym, stają się wykładnikiem jego interesów i jego obrońcą. Niedociągnięć jest coraz mniej, a wkrótce będą one niewątpliwie należały do przeszłości.

ZWIĘKSZYĆ ZAOPATRZENIE

Zmiany strukturalne nie ominęły również i spółdzielczości spożywców. Szereg placówek spożywczych w miastach powiatowych i w mniejszych ośrodkach miejskich połączono z gminnymi spółdzielniami

Nie pomniejszyło to w niczym roli Centrali Spółdzielni Spożywców, która ma zadanie zaopatrzyć świat pracy w artykuły pierwszej potrzeby oraz zorganizować zbiorowe wyżywienie w formie stołówek robotniczych.

Nie jest to jednak zadanie ani proste, ani łatwe.

Stąd też niedociągnięcia, w wyniku których robotnicy dziś jeszcze nie mogą otrzymać taniego i zdrowego posiłku. W sposób niedostateczny również zostało rozwiązane, jeśli idzie o Olsztyn zagadnienie sieci sklepów detalicznych, ich zaopatrzenia w artykuły codziennej potrzeby, a więc mleko, masło, mięso, warzywa, pieczywo itp.

Poza jednak wymienionymi mankamentami spółdzielczość spożywców rozwija się bez wstrząsów i osiąga coraz to piękniejsze rezultaty na odcinku zaopatrzeniowym.

TRZEBA JESZCZE WIĘCEJ

Najmniejsze stosunkowo zmiany dotknęły spółdzielczość mleczarsko-jajczarską, reprezentowaną obecnie przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Pracuje ona mimo dewastacji obiektów produkcyjnych, efektywnie i pioniersko. Coraz więcej uruchamia się mleczarń i punktów skupu, coraz bardziej wzrasta ilość wyprodukowanych przetworów mlecznych.

Na odcinku mleczarskim zrobiono dotychczas bardzo wiele, lecz może właśnie dlatego konieczne jest silniejsze powiązanie ze spółdzielczością gminną, konieczne jest zwiększenie ilości punktów skupu mleka, zorganizowanie magazynów, zwiększenie produkcji, racjonalne zmontowanie przerzutów, wzmocnienie opieki nad okręgowymi spółdzielniami mleczarskimi.

NA ODCINKU KULTURY

Centrala Spółdzielni Pracy ma na swoim koncie rozwinięcie działalności gospodarczej. Centrala spółdzielni wydawniczych i księgarskich całkowite prawie opanowanie terenu pod względem zaopatrzeniowym zarówno w literaturę ideologiczną i podręczniki szkolne jak i pomoce naukowe oraz artykuły papiernicze

Osiągnięcia na odcinku kulturalno-oświatowym Warmii i Mazur, to w dużej mierze zasługa spółdzielczości księgarskiej. Rezultaty pracy tej Centrali są może mało efektowne, lecz wziąć należy pod uwagę okoliczność, iż przemiany strukturalne nie określiły wyraźnie jej form gospodarczych.

Wymienić by wreszcie należało Centralę Ogrodniczą, która ma przed sobą duże możliwości rozwojowe, lecz zmuszona jest montować cały aparat organizacyjny niemal że od podstawy.

*

Dorobek spółdzielczości Warmii i Mazur, mimo dostrzeżonych błędów i niedociągnięć, jest niewątpliwie duży. Spółdzielczość naszego województwa wie już, do czego zmierza, wie, że służyć ma przede wszystkim klasie robotniczej i masie chłopskiej, że w ogniu walki klasowej rodzi się jej siła. A siła ta zdolna jest przyśpieszyć odbudowę gospodarczą i kulturalną Warmii i Mazur. (il)

Jaki kredyt otrzyma nasz teren

na poprawę warunków bytu świata pracy

Wiadomość o przeznaczeniu przez czynniki centralne dodatkowych kredytów w imponującej sumie 8 miliardów zł. na poprawę warunków bytu klasy robotniczej w Polsce poruszyły żywo również olsztyńskie władze samorządowe i administracyjne.

Już w dniu 4 bm. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem Prezydenta RP zjazd prezesów wojewódzkich rad narodowych w związku z rozdziałem tych kredytów na poszczególne dzielnice kraju.

Toteż nasze lokalne czynniki wojewódzkie są już w toku opracowywania wniosków inwestycyjnych, które zabierze ze sobą do stolicy przewodniczący OWRN mgr. St. Piaskowski.

W r. ub otrzymaliśmy z tego tytułu zaledwie 11,6 mil. zł., a wydatkowaliśmy z górą 20 mil. zł, pokrywając nadwyżkę z sum budżetowych m. Olsztyna, gdyż, jak wiadomo, cała ta kwota zużyta została na potrzeby naszego miasta.

Był to w swoim rodzaju rekord, gdyż większość korzystających z tego kredytu województw nie wykorzystała w całości przyznanych im kwot.

Podobnie jak i w r. ub. nowe kredyty inwestycyjne w tym roku mają być zużyte na remonty mieszkań robotniczych, regulację chodników i jezdni, na zakładanie ogródków jordanowskich, na kanalizację i wodociągi, doprowadzenie do osiedli robotniczych gazu i elektryczności itp.

Udział naszego województwa w korzystaniu z kredytów zeszłorocznych był znikomy i zupełnie nie współmierny do naszych potrzeb. Należy przypuszczać, że tym razem województwo nasze uzyska z tego źródła większe fundusze. (l)

Dzień Spółdzielczości

w Olsztynie

Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie na terenie całego województwa poza Olsztynem jutro w niedzielę. Natomiast w Olsztynie we wszystkich spółdzielczych zakładach pracy i placówkach spółdzielczych odbędą się już w dniu dzisiejszym masówki pod hasłem pokoju, walki z imperializmem oraz łączności ze spółdzielczością Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej.

Dziś wieczorem o godz. 20 odbędzie się w sali Teatru im. St. Jaracza (a nie jak pierwotnie projektowano w Świetlicy Międzyzwiązkowej) uroczysta akademia.

W programie akademii przewidziano wręczenie nagród 37 przodownikom pracy, pracownikom wyróżnionym w konkursie czystości sklepów oraz odznaczenia jubilatów.

Akademia zakończy się bogatą częścią artystyczną w której poza orkiestrą ZZK wezmą udział również chór i baryton Karwacki.

Po akademii, o ile dopisze pogoda, odbędzie się na placu gen. Świerczewskiego zabawa ludowa. Do tańca przygrywać będzie orkiestra ZZK. (il)

Odwiedzamy szkołę w Olsztynie

gdzie uczennica bywa także żoną, matką i gospodynią

Istnieje w Olsztynie przy ul. Moniuszki szkoła podstawowa dla dorosłych. Spełnia ona ważne społecznie zadanie udostępniając naukę tym, którzy z tych czy innych przyczyn nie uzyskali w swoim czasie elementarnego wykształcenia.

Z zainteresowaniem oglądamy tablicę przodowników szkoły, którzy zdobyli tutaj podstawowe wykształcenie i poszli już w świat. Przyglądamy się także podobiznom tegorocznych przodowników szkoły, których wkrótce udaje nam się poznać osobiście.

Hildegardę Pompecką (warmiaczkę), maszynistkę Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych, prosimy, aby opowiedziała nam, jak sobie radzi w życiu i w szkole.

Młoda szczupła kobieta poprawną polszczyzną swobodnie opowiada. Okazuje się, że pomaga matce w gospodarstwie (ojciec nie żyje), z okolic Likuz, gdzie mieszka, chodzi do Olsztyna do pracy w biurze związkowym i znajduje jeszcze czas i chęci ,aby wieczorem uczyć się w szkole dla dorosłych.

Lubi matematykę. Pragnie zostać buchalterką. Życzymy jej spełnienia pragnień i z kolei nawiązujemy rozmowę ze szczupłym młodzieńcem, 17-letnim **Tadeuszem Pękacikiem**, który pochodzi spod Warszawy, a w czasie wojny utracił częściowo sprawność nóg.

Młodzieniec pragnie zdobyć taki zawód, który nie wymagałby zbyt wiele ruchu. Chciałby dostać się do liceum dla dorosłych, aby otrzymać z czasem pracę biurową i w ten sposób ulżyć swojej matce, która obecnie ciężko pracuje.

»LAS« Spółdzielnia Eksploatacji UŻYTKÓW LEŚNYCH
z odpow. udziałami w Warszawie, Okręg Olsztyński
PROWADZI
racjonalną eksploatację runa leśnego
i zaopatruje rynek krajowy
w owoce leśne po najniższych cenach

Olsztyński oddział »Orbisu«

przejawia nareszcie chwalebną inicjatywę

Akcja parodniowych wczasów na terenie naszego województwa, której organizacji podjął się oddział PBP „Orbis" w Olsztynie, stanowić ma niejako uzupełnienie turystyki.

Już samo hasło — „Miasto na wieś", pod którym mają być organizowane przez „Orbis" kilkudniowe wypady w teren, zdaje się wskazywać na to, że mamy do czynienia z zupełnie nową u nas inicjatywą.

W dziedzinie właściwej turystyki olsztyńskiej „Orbis" nie chce się ograniczać do współudziału w organizacji coraz liczniejszych wycieczek z centralnych województw na Warmię i Mazury, ale pragnie także organizować pociągi popularne z Olsztyna do bliższych miejscowości. Z wycieczką taką wyjeżdżałaby równocześnie ekipa prowiantowa PCH.

Poza tym brana jest poważnie pod uwagę możliwość organizowania pociągów popularnych z Olsztyna do Warszawy i na Wybrzeże. Nie jest też wykluczone, że już 22 lipca pierwszy taki pociąg ze zbiorową wycieczką uda się do Warszawy na uroczystość otwarcia trasy W—Z.

Byle organizacja lepiej dopisała, niż przy pierwszej tego rodzaju próbie. Mamy na Myśli wycieczkę zbiorową do Gdyni i Gdańska w dniu 25 ubiegłego miesiąca.

Projekty te notujemy z prawdziwą przyjemnością, bowiem świadczą one, że PBP „Orbis" zaczyna się wreszcie i na naszym terenie ruszać. (il)

Spółdzielnia Spożywców
„MAZUR"
W OLSZTYNIE
zaopatruje świat pracy
miasta Olsztyna w artykuły spożywcze
mięso i wyroby masarskie,
tekstylia, artykuły gospodarstwa
domowego, owoce i delikatesy
w 45 własnych sklepach
Prowadzi ponad to
3 piekarnie, Wytwórnię Wód
Gazowych i Piwa, Rozlewnię oleju, Wytwórnię i Rozlewnię Octu
oraz w ramach powszechnego wyżywienia:
Bar Spółdzielczy i 2 stołówki pracownicze

Spójnia (Olsztyn)

jedzie do Kętrzyna

Jutro w niedzielę na Stadionie Miejskim w Kętrzynie odbędą się o godz. 16 towarzyskie zawody koszykówki i siatkówki męskiej między Spójnią-Olsztyn i Związkowcem-Kętrzyn.

Spójnia wyjeżdża do Kętrzyna w najsilniejszym składzie. (at)

Walczycie pracą o pokój i dobrobyt

Uroczystość junacka na Żuławach

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Na obszernym rozmiękłym od deszczu placu w Długołęce w pow. pasłęckim od wczesnego rana panuje ożywiony ruch i nastrój uroczysty. Powodem tego jest moment zakończenia I turnusu 38 brygady Służby Polsce, która jest tu zatrudniona przy osuszaniu Żuław.

Punktualnie o oznaczonej godzinie formuje się czworobok 5 kompanii brygady. Za chwilę ma nastąpić uroczysty akt zakończenia dwumiesięcznego obowiązku junackiego. Przybyli goście z Olsztyna i pobliskiego Pasłęka zajmują miejsca na trybunie.

Pierwszy przemawia komendant 38 brygady SP por. Stanek, odczytując rozkaz specjalny Komendy Głównej, Z kolei zabiera głos starosta powiatowy ob. Majdecki, który w dobrze skonstruowanym i w serdecznym tonie utrzymanym przemówieniu mówi między innymi:

— Tu, na tej ziemi pod Grunwaldem walczyła ongiś chorągiew krakowska. I dziś wy, młodzieży krakowska, walczycie tu również, ale nie orężem — walczycie pracą o pokój i dobrobyt.

Przemawiają następnie prokurator Dudziński (PZPR), ob. Majewski (ZMP) oraz inż. Rębowski w imieniu władz melioracyjnych. Listę mówców zamyka komendant wojewódzki SP mjr. Żychowski, który podkreśla znaczenie dokonanego przez junaków wysiłku, niedającego się obliczyć miernikiem materialnym.

Krótkie podziękowania swym dowódcom składają: junak Skomielski (były analfabeta), oraz junak Liszkiewicz. Następuje teraz ceremonia wręczania nagród.

Pierwsze 4 nagrody (rowery) wraz z dyplomem przodownika otrzymują: junacy: **T. Bucki, Ludwik Ziemba, Józef Kuldanek** i **M. Mrozik**, poczem następuje długa lista 52 obdarowanych junaków, którzy w zależności od swych zasług otrzymali obuwie skórzane, bądź mundury junackie, względnie książki i koszulki.

Trzystu junaków otrzymało ponadto złotą odznakę, a stu srebrną za pracę społeczną. Za wyścig pracy wręczono 100 odznak złotych i 70 srebrnych, oraz 150 dyplomów uznania. (an)

Trzy wystawy objazdowe

dotrą do najdalszych miejscowości naszego terenu

Jak nas informuje Związek Historyków Sztuki Kultury, zostaną zorganizowane na terenie naszego województwa następujące wystawy objazdowe: „Tadeusz Kościuszko", „Adam Mickiewicz" i „Mikołaj Kopernik".

Wystawy te mają wytyczoną już trasę i dotrą do najdalszych miast naszego terenu.

O ustalonej ostatecznie marszrucie i datach przybycia do poszczególnych miast w swoim czasie poinformujemy naszych Czytelników

Wierzymy, że ta ciekawa impreza kulturalna, którą Związek Historyków Sztuki i Kultury wykonuje na specjalne zlecenie Naczelnej Dyrekcji muzeów i ochrony zabytków, stanie się jeszcze jednym etapem na drodze upowszechnienia kultury wśród świata pracy Warmii i Mazur. (z a.)

Dni bezmięsne

Wobec licznych nieporozumień wyjaśniamy, że Urząd Wojewódzki zezwolił w okresie do dnia 15 października na sprzedaż mięsa i jego przetworów w ciągu 4 dni tygodnia, a mianowicie: w środy, czwartki, piątki i soboty. Dniami bezmięsnymi pozostają: poniedziałki i wtorki.

Laboratorium chemiczne uruchomił ZEOM

ZEOM uruchomił w tych dniach okręgowe laboratorium chemiczne do badania oleju trasformatorowego, mające duże znaczenie dla naszego okręgu energetycznego.

Otwarcia dokonał dyrektor ZEOM inż. Mossakowski, który w krótkim przemówieniu m. inn. podziękował inż Kulikowskiemu, jako fachowemu doradcy przy organizowaniu i montowaniu laboratorium.

Laboratorium powstało kosztem około 2 mil. zł., które zużyto na wyposażenie go w odpowiedni sprzęt i aparaturę, oraz na roboty nad przystosowaniem lokalu do potrzeb pracowni chemicznej.

Kierownikiem laboratorium został inż. Rajzler. (an)

Dziś Szczytno, jutro Nidzica

Teatr Jaracza w terenie

Zgodnie z naszą zapowiedzią, dziś w sobotę sztukę „Odwety" L. Kruczkowskiego ujrzy Szczytno, a jutro w niedzielę, Nidzica. (z)

CO i GDZIE?

W OLSZTYNIE

TEATR IM. ST. JARACZA — nieczynny.

KINO „POLONIA"—„Ulica Graniczna" prod. polskiej, godz. 15.30, 18.00 i 20.30, dozw. od lat 12.

KINO MAZUR — „Podróż w nieznane:: ,prod. włoskiej; godz. 16, 18 i 20; dozw. od 18 lat.

DYŻURNA APTEKA — „Pod Kopernikiem", Stalina 34.

W ELBLĄGU

Kino „ Bałtyk" — „Dzwonnik z Notre Dame".

Kino Mars — „Ostatni Mohikanin"

Oszczędzając pracę żony
jedz gotowe makarony
K 1234

Konkurs, który ruszył z miejsca

sprawę przemysłu pamiątkarskiego

Konkurs na wzory pamiątkarskie z terenu Warmii i Mazur został zakończony, o czym donosiliśmy niedawno.

Konkurs ten zorganizowany został przez Woj. Wydział Kultury i Sztuki wraz z Izbą Rzemieślniczą. Należy z uznaniem podkreślić tę pożyteczną inicjatywę, która może dopomóc do rozwiązania sprawy tak żywotnie związanej ze stałym wzrostem ruchu turystycznego w naszym województwie.

Stan dotychczasowy w tej dziedzinie, jeśli się zważy obfitość przedmiotów, które mogą służyć jako pamiątki pobytu w innych miastach Polski, był u nas niewątpliwie nienormalny.

Ani kiepsko wykonane pocz'ówki z mało atrakcyjnymi zdjęciami, ani inne sprzedawane drobiazki w żadnym razie nie reprezentowały istotnych walorów turystycznych Warmii i Mazur, tym mniej zaś bogatej sztuki ludowej naszego regionu.

Świeżo zakończony konkurs jest pierwszą próbą ujawnienia ludzi, którzy w tej dziedzinie mogą coś uczynić, których wyroby niejednokrotnie (po skorygowaniu zresztą i udzieleniu fachowych wskazówek artystycznych) dadzą się masowo produkować.

Nadesłane na konkurs wzory były, oczywiście, lepsze i gorsze, niektóre reprezentowały nawet wysoki poziom, ale były i takie, które tylko przypadkowo trafiły do sal muzealnych.

Jednakże już dzisiaj wiemy, jakie siły twórcze i artystyczne drzemią w tym zakresie na naszym terenie, jakie są możliwości, jak mniej więcej kalkuluje się wyrób masowy tych lub innych zakwalifikowanych wzorów, oraz jakiego tworzywa używają wykonawcy do realizowania swoich inwencji twórczych.

Jeśli wspomnieliśmy o eksponatach niedoskonałych — musimy zaznaczyć, że zawinili tu nie wykonawcy, lecz ich niezrozumienie założeń konkursu, brak „świadomości estetycznej" i — po prostu brak wskazówek.

Ludzie twórczy z terenu jeszcze chodzą luzem, jeszcze „czekają na zew". I w tym właśnie tkwi zasadniczy powód że na konkurs nadesłano także eksponaty, które nie odpowiadają jego założeniom.

Tak na przykład zastosowano w ceramice wzory żywcem wzięte z tkactwa. Całość przedstawia się bardzo „błyszcząco", ale nie wytrzymuje nawet łagodnej oceny krytycznej.

Piękne są ryngrafy z herbami naszych miast, ale są stanowczo za duże i wymagałyby ciekawszego ujęcia graficznego w nazwach poszczególnych miast.

Musimy stwierdzić, że najpiękniejsze wzory dało tkactwo, a zastosowanie tkanin lnianych do przedmiotów użytkowych (torebki itp.) było bardzo szczęśliwe.

Kiedy już mowa o tkactwie — nasuwa się pewne zasadnicze spostrzeżenie. Oto konkurs był jeszcze jednym krokiem ku odnalezieniu i odrodzeniu niemal że zapomnianych dawnych technik tkactwa.

Znaczenie konkursu we wszystkich tych ważnych zagadnieniach artystycznych i użytkowych, w dobie krystalizowania się form i treści naszej sztuki ludowej, jest niewątpliwie dodatnie.

Zresztą o wadze tego konkursu świadczył też i fakt, że nagrody fundowały takie instytucje, jak Olsztyńska Wojewódzka Rada Narodowa, Izba Rzemieślnicza, Zakład Doskonalenia Rzemiosła, Zw. Samopomocy Chłopskiej i PTK

(z.a.)

WCZORAJ NA TARGU

Czereśnie spod Modlina

Zapowiedzią nadchodzącej pogody było słońce i mieniące się barwami goździków i czereśni (aż z Modlina) wczorajsze targowisko w Olsztynie.

Zanotowaliśmy następujące ceny. Za grzyby (gąski) płacono po 30 zł., rabarbar 20 zł., kapusta 70 zł, młode ziemniaki 60 zł., kalafiory 50 zł., marchew 30 zł., sałata 10 zł.

Za szczypiorek żądano 10 zł., za pomidory 550 zł. i za ogórki 200 zł. Jak i na poprzednim targu bardzo dużo było czereśni w cenie 200 zł. i czarnych jagód — 30 zł., agrestu (bardzo niedużo) — 140 zł.

W „dzielnicy" nabiałowej naszego targu za masło żądano 550 zł., za jaja 15 zł. Śmietanę sprzedawano po 200 zł. za litr.

Za kury żądano od 350 zł., za gęsi 750 — 800 zł.. W tej samej cenie sprzedawano indyki Piękne goździki sprzedawano po 5 zł. za sztukę. (z)

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIENIA : ZGUBY

Zagubiono kartę rejestracji RKU, Łomża, dowód osobisty wydany gmina Ródki na nazwisko Danielewski Stanisław zamieszkały Morąg, Żymierskiego 1. 27358-1

B-20434